

PEDRO CALDERON DE LA BARCA

Życie snem

PEDRO CALDERÓN DE LA BARCA

Życie snem

DRAMAT W TRZECH AKTACH

TŁUM. JÓZEF SZUJSKI

Don Pedro Calderon de la Barca urodził się 17 stycznia 1600 w Madrycie, oddał się zawodowi wojskowemu, lat 50 licząc został księdzem i umarł 25 maja 1681. Idea religijna jest głównym motywem jego dramatów, co najwidoczniejsze w jego *Aulos sacramentales* (sztuki na Boże Ciało), których napisał 80. Dramatów i tragedii historycznych i romantycznych, sztuk „intrygowych” i komedii bohaterskich napisał 120; najslawniejsze z nich, *Książę niezłomny* i *Życie snem*. Napisał także 200 *loas* (prologów) i 100 *entremeses* (międzyaktówek), i poezje. Calderon i Lope de Vega są największymi poetami dramatycznymi Hiszpanii. *Książę niezłomnego* spolszczył Juliusz Słowacki (Biblioteka Powszechna Nr 274), *Życie snem* Józef Szujski (wyszło we Lwowie po raz pierwszy 1883 r.).

Redakcja „Biblioteki Powszechnej”.

OSOBY:

BAZYLI (król polski),
ZYGMUNT (królewicz),
ASTOLF (książę moskiewski),
KLOTALD (namiestnik),
ESTRELLA (infantka),
ROZAURA,
KLARYN (błazen),
PANIE DWORU,
GWARDIA,
ŻOŁNIERZE,
MUZYKANCY I INNA DRUŻYNA.

DZIEŃ PIERWSZY

Dzika, leśna i skalista okolica. W głębi stara wieża. Rozaura w przebraniu męskim schodzi ze skalistego wzgórza.

ROZAURA

Gdzie mnie wiesz, szybkonogi,
Wiatry z drogi, góry z drogi

Rwący w pędzie hipogryfie!¹
Gdzie na nagie gnasz mnie skały,
Błysku ty, bez światła biały
Bez lotnego ptaku pierza,
Bezpletwiasty mórz powtorze?
Stań! Dzikiego tutaj zwierza
Świetne w blaskach słońca łoże...
Stań! Sił więcej mi nie służy:
Ślepa już i zrozpaczona
Kładę ręce i ramiona
Na szmaragdzie tej pustyni!
Krwawy znacę ślad stopami
W niegościnniej polskiej ziemi:
Bo któż oczy litośnemi²
Nieszczęśliwych zwykł przyjmować?

KLARYN

Krzywdę mi jegomość czyni:
Skoro trudnim się skargami
I mnie proszę porachować.
Wszak oboje z domu ciszy
Rżniemy w świat na awantury,
Rozbijamy łeb skałami,
Koziołkujęm się oboje
Z każdej parii, z każdej góry:
Czemuż, gdzie boleści twoje,
O Klarynie nikt nie słyszy?

ROZAURA

Nie mieściłem cię w mym słowie,
Chcąc zostawić twej wymowie
Skargę na własny rachunek:
Wszakże wedle mędrców zdania
Warto ponosić³ frasunek⁴,
By mieć prawo narzekania.

KLARYN

Taki mędrzec, bez wątpienia,
Był nieboże — pijaczyna!
Dałbym mu dla otrzeźwienia
W bok kułaków z pół tuzina!
Niechby radził, co w tej porze
Na pustkowiu, zabłąkani
Czynić mamy w tej otchłani,
Kiedy dzieńne gasną zorze.

ROZAURA

Smutne, dziwne nasze losy!
Lecz jeśli mnie wzrok nie mamy,
Jeśli fantazja nie ludzi,

¹*hipogryf* (z *gr.*) — legendarne zwierzę. Przednia część była gryfa (mityczne zwierzę; lew o głowie, przednich łapach i skrzydłach orła) a tylna konia. [przypis edytorski]

²*oczy litośnemi* — popr: oczami litościwymi. [przypis edytorski]

³*ponosić* — tu: znosić. [przypis edytorski]

⁴*frasunek* (daw.) — zmartwienie. [przypis edytorski]

Widzę tam — chociaż niebiosy
Słabymi tchną już światłami,
Widzę tam — mieszkanie ludzi.

KLARYN
I ja, jeśli nie oślepią.

ROZAURA
Dzikiem mieszkanie budowy:
Zda się, że z olbrzymów głowy,
Które tam sterczą nad nami,
Głaz się po głazie odczepiał
I w dziką złożył strukturę.

KLARYN
Zbadajmyż tedy tę dziurę,
Zamiast się zbyt dziwować,
Może się znajdzie szczęśliwie,
Kto nas zechce przenocować.

ROZAURA
Brama ta, paszczyka raczej,
Ciemnością nocy straszliwie
Zionie ku nam.

Słysząc szcęk kajdan.

KLARYN
A to co znaczy?

ROZAURA
Strwożona, struchlała stoję.

KLARYN
Otóż i słysząc kajdany.
Galernik jakiś spętany
Siedzi tam... Boję się, boję.

ZYGMUNT
Z wieży.
Biedny ja! O! Nieszczęśliwy!

ROZAURA
Boże! Jakiż głos straszliwy!

KLARYN
Do pięt przechodzą mnie dreszcze.

ROZAURA
Klarynie!

KLARYN
Pani!

ROZAURA

Czas jeszcze!

Ucieknem.

KLARYN

Szczęśliwej drogi!

Nie ruszę nogą od trwogi.

ROZAURA

Światło tam błędne migoce:
Gwiazda wilgocią wybladła
Drżąca, niepewna, upadła,
Aby tej otchłani noce
Srożej uczynić czarnymi.
Przecież przy błędnym jej drzeniu
Widać człowieka w pomroce.
O! Trupa raczej na ziemi
Widać w okropnym więzieniu.
Ciężkie okowy go gniołą,
Skóry mu zwierząt odzieniem.
Stańmy, poczekajmy oto,
Niech się wywnętrzy z cierpieniem,
Które przyciska go srożej
Od nocy, od kajdan obroży.

ZYGMUNT

Nędznym ja! O! Nieszczęśliwy!
Nieba! Mówcie, wzywam was,
Mówcie, jaka moja wina,
Skąd los na mnie tak straszliwy,
Na ludzkiego spada syna?
Wiem ja, wiem, że w każdy czas
Najsmutniejszą dolą człeka
To, że rodzi się na ziemi;
Ale między śmiertelnymi
Poza winą narodzenia
Czemu sroższy los dopieka
Mnie nad inne ziem stworzenia?
Wszystko, wszystko na tym świecie
Swych urodzin nosi grzechy:
Lecz wszystkiemu — w życia wątek
Szczęścia wplecion bodaj szczątek,
Tylko moje, moje plecie
Się bez światła i pociechy!...
Ptak się rodzi, kwiat pierzaty⁵,
Bukiet skrzydły⁶ unoszony,
Ponad pola, ponad światy
Rwie go lot w dalekie strony;
Z gniazda szczęśliwy on ruszy
Bujać w niebiosów⁷ światłości,
A ja, co więcej mam duszy,
Czemuż to mniej mam wolności?
Rodzi się zwierzę wśród nory,

Los, Kondycja ludzka

Los, Cierpienie, Rozpacz

Zwierzę, Ptak

Zwierzę

⁵pierzaty — dziś popr.: pierzasty. [przypis edytorski]

⁶skrzydły — dziś popr. forma N. lm: skrzydłami. [przypis edytorski]

⁷niebiosów — dziś popr.: niebios. [przypis edytorski]

A oto, ledwie natury
Ręka w cudowne mu wzory
Szerść⁸ jędrnej ułoży skóry:
Rwie się w krwiożerczej dzikości
Niszczyc, co słabsze i mniejsze:
Ja czucia mam szlachetniejsze,
Czemuż to mniej mam wolności?
Ryba się rodzi, fal dziecię,
Podwodnych głębin stworzenie,
A oto, ledwie przestrzenie
Wiosłami płetew⁹ poczuje,
W oceanu buja świecie,
Piersią nieskończoność pruje.
Taka szczęśliwa w światłości
Morza, choć zimna i głucha:
Lecz ja, co więcej mam ducha,
Czemuż to mniej mam wolności?
Rodzi się strumień, wąż śliski,
Z srebrnego źródeł szemrania,
Lecz oto porwał w uściski
Kwieciste brzegi, przegania
Pędem doliny ukrycia
W równiny dążąc jasności:
A ja, co więcej mam życia,
Czemuż to mniej mam wolności?
O! Pierś moja od gniewu się wzdyma,
Serce moje wybucha wulkanem;
Jakie prawo mnie, człowieka, trzyma,
Że nie dane mi, co wszystkim dane,
Kto bezprawnie mi, okrutnie bierze,
Co ma strumień, ryba, ptak, co zwierzę?

Zwierzę, Morze

Przyroda nieożywiona,
Woda

ROZAURA

Litość mną wstrząsa i trwoga.

ZYGMUNT

Kto słucha mojej boleści?
Klotaldo?

KLARYN

Powiedz, na Boga,
Że Klotald.

ROZAURA

O, pełen cześci¹⁰ Słucha twej pieśni rzewliwej Nieszczęsnego nie-
szczęśliwy.

ZYGMUNT

Ha! Nie chcę, aby kto wiedział
Com narzekał, com powiedział!
W kościste moje ramiona
Porwę zuchwalca! Niech kona!

⁸szerść — dziś: sierść. [przypis edytorski]

⁹płetew — dziś popr.: płetw. [przypis edytorski]

¹⁰cześci — dziś popr.: czci. [przypis edytorski]

KLARYN

Jak pień głuchym, panie drogi!

ROZAURA

Chyląc się do twojej nogi
Wiem, pozyskam serce czleka.

ZYGMUNT

Głos twój w mą duszę przecieka,
Dziwnymi serca dreszczami
Drzę pod twoimi oczami.
Kto jesteś? Skąd twoja siła
Nad tym, któremu kolebą¹¹
Czarna ta była mogiła,
Któremu za świat i niebo
Starczy to dzikie pustkowie,
Trupowi, co żyć zmuszony,
Żywemu, co życia zbawiony¹².
O potępionej mej głowie
Jeden wie człowiek, jedyny,
Strzegąc mnie — ludzkiej zwierzyny,
Zwierzęcego strzegąc czleka,
Ucząc na zwierząt drapieży,
Jak światem władać należy,
Gwiazdy przemierzając ze mną
Na tych nielicznych, co nocą
Świecą nad przepaść tę ciemną.
Powiedz, skąd idziesz i po co
Ty, coś oplątał mnie czarem,
Coś oczu spalił pożarem,
Głosu coś przeszył urokiem,
Że gonię pijanym okiem
Za tobą i widzieć cię płonę¹³,
Tym większym płonę pragnieniem,
Im dłużej mam oczy zwrócone
Na ciebie. Więc choćby zniszczeniem
Było mi patrzeć ku tobie,
Patrzyłbym, aby nie skonać
W nieoglądania żalobie.
Umieram, czuję, umieram,
Kiedy na ciebie spojieram,
Z pragnienia, by ciebie oglądać:
Oglądam i tylko żądać
Umiem, bym patrzył na wieki.
Gdybym nie patrzył, z dalekiej
Piersi, od duszy gdzieś głębi
Gniew straszny buchnie, zakłębi
Na samą nieoglądania
Myśl, choćby śmiercią być miało,
Że cię oglądam. Wszak dało
Mi twe spojrzenie, com nigdy
Nie znał od dni mych zarania:

Miłość niespełniona,
Cierpienie

¹¹*koleba* — miejsce w górach, które służyć może za schronienie; tu być może augmentatyw od: *kolebka*.
[przypis edytorski]

¹²*zbawiony* — tu w znaczeniu: pozbawiony. [przypis edytorski]

¹³*widzieć cię płonę* — tu: widzieć cię pragnę. [przypis edytorski]

Dało mi szczęście bez granic,
Co całe człeka pochłania,
Więc nie zamienię go za nic,
Potężnym obronię ramieniem.

ROZAURA

Pełnym dziwu na te słowa,
Że zamiera w piersiach mowa.
Czyliż nazwę pocieszeniem,
Co mi w tobie niebo zsyła,
Że mnie zetknęło z cierpieniem,
Którego straszliwa siła
Moje zmartwienia przerasta?
Mówi o mędrцу podanie,
Że nędzny żywił się jeno
Śródleśnych roślin korzeniem:
«Jakąż to żyję ja ceną!»
Zawołał. Na to wołanie
Dziwny mu widok ślą losy:
Widzi, jak z siwymi włosy
Inny, już śmierci pół bliski
Zbiera rzucone ogryzki.
Tak ja wołałem do nieba:
Nie ma, jak moja potrzeba,
Nie ma, jak moja zgryzota!
Aż dusza moja poznała
Ciebie, któremu by może
Dola ma — ulgą się zdała!
Więc jeśliś zrządził tak, Boże,
By jedna ludzka istota
Krzepiła się drugiej boleścią,
Otuchy może ci wieścią
O moich dodam cierpieniach.
Jestem....

KLOTALD

Wcbodzi.

Stróże w wieży cieniach,
Co z tchórzostwa lub swawoli
Puściliście tu dwóch ludzi...

ROZAURA

Nowe się nieszczęście budzi.

ZYGMUNT

Ha! Nadzorca mej niewoli,
Co mu straszny padłem łupem.

KLOTALD

Brać ich żywcem albo trupem!

ŻOŁNIERZE

Zdrada! Zdrada!

KLARYN

Gdy szczęśliwą
Gratką wybór wam przyznany,
Pułkownicy, kapitany,
Bierzcie nas, lecz bierzcie żywo.

KLOTALD

Starannie przykryjcie twarze,
Niech wzrok ciekawych nie pada.

KLARYN

Nawet jakaś maskarada.

KLOTALD

O niebaczni, co przez strażę
Aż tutaj dotrzeć ważyli¹⁴
Wbrew woli króla. W tej chwili
Broń odpinajcie od boku,
Lub ten pistolet, wąż z stali¹⁵,
Wnętrze swe na was wyrzuci,
Z gęstego dymów obłoku
Piorunem obu obali.

ZYGMUNT

Stój, okrutniku! Ni kroku,
Bo więzy, którymim skowan¹⁶,
Głowę o skały krawędzie
Strzaskam, wyszarpię zębami
Żywot, co tutaj pochowan,
Gdy włos im z głowy upadnie.

KLOTALD

Skoro wiesz, co na cię kładnie¹⁷
Więzy, coć życie zabrało,
Co turmy przyczyną się stało,
Po co tych gniewów? Daremne.
W czeluści rzucić go ciemne.

ZYGMUNT

Szamocąc się z żołnierzami.
Zaprawdę, wiedziałeś Boże,
Czemuż mi wdział tę obrożę,
Wiedziałeś! Byłbym tytanem,
Który by niebo szturmował,
Górę tę pchniętą kolanem
Na drugiej bym umocował,
Aż bym te słońca kryształy
Dosiągnął, potrzaskał w kawały!

KLOTALD

Tać też twych więzów przyczyna.

¹⁴*ważyć się* — tu: mieć odwagę coś uczynić. [przypis edytorski]

¹⁵*z stali* — dziś popr.: ze stali. [przypis edytorski]

¹⁶*którymim skowan* — którymi jestem skuty. [przypis edytorski]

¹⁷*kładnie* — dziś popr. forma: kładzie. [przypis edytorski]

Zygmunta wyprowadzają.

ROZAURA

Panie! Duma krew ci ścina,
Ja pragnę prosić z pokorą
O życie, które mi biorą.
Surowość zbytnią by była
Gdyby nie tylko jej duma,
Lecz pokora nie skruszyła.

KLARYN

Jeśli zaś obie nie skruszą,
Choć ich postacie w teatrze
Mnogiego wzruszały kuma,
Niechże zły zamiar wasz zatrze
Moja przynajmniej natura
W środku między dumną duszą
A pokorną, ot mikstura
Dumy na pół, pół pokory,
Choro-zdrowy, zdrowo-chory,
Brzydko-piękny, piękno-brzydki
Na usługi wasze wszystkie¹⁸!

KLOTALD

Broń im zabrać, twarz zasłonić,
Niech nie wiedzą, gdzie ich droga.

ROZAURA

Oto szpada! Tobie bronić
Jej nie mogę. Masz znać władzę,
Ciur¹⁹om braknie na odwadze,
By tak zacną broń zabrali.

KLARYN

Mnie to jedno, kto zabierze,
Byle więcej nie żądali.

ROZAURA

Jeśli zginąć mam, w ofercie
Szpadę ci tę niosę moją.
Nie znam dobrze tych tajemnic,
Co poza jej ostrzem stoją,
Lecz wiem jedno, żem do ciemnic
Tych, do Polski tej podwoi
Szedł w tej szpadzie zadufany,
By się hańby pomścić mojej.

KLOTALD

Na stronie.

Co ja widzę? Co poznaję?
Jaki kłopot niesłychany,

¹⁸*wszystki* — tu: cały. [przypis edytorski]

¹⁹*ciura* — w daw. wojsku pachołek, pomocnik żołnierza, osoba należąca do czeladzi służącej w wojsku i zajmującej się taborem itp. [przypis edytorski]

Jaki srom mnie nagle chwyta?
Kto ci dał szpadę?

ROZAURA

Kobieta.

KLOTALD

Jak się zowie?

ROZAURA

Milczeć muszę.

KLOTALD

Lecz cóż wiesz o tajemnicy,
Która wiąże się z tą szpadą?

ROZAURA

Tyle chętnie osłon ruszę:
Dając ostrze tej szablicy
Tą mnie opatrzone radą:
Jedź do Polski, w możnych oczy
Staraj świecić się tą bronią;
Będzie taki, co gdy zoczy
Dobrze znany dar przed laty,
Dumną cię wspomóże dłonią:
Pan to wielki i bogaty,
Lecz nie powiem ci nazwiska
Na przypadek, gdy nie żyje.

KLOTALD

Na stronie.

Nieba! Jakież dziwowiska!
Prawda czy majaki czyje?
Wszak Wiołanty to jest szpada,
Którą dałem jej przed laty
Zaręczając, że bogaty
Takim ostrzem, gdy zagada
Do mych oczu stali błyskiem,
Z ojca spotka się uściskiem.
Onaż, co życiem być miała,
Ma stać się śmierci przyczyną?
Wszak wyrzekłem już, że zginą!
O, igraszko ty zuchwała
Losu! Nieba dopuszczenie!
On mym synem! O, cierpienie!
Mówi o tym znak niemylny,
Serca popęd mówi silny:
Wszak skrzydlate się wydiera
Jako więzień oknem duszy,
Oknem ojca, co spoziera
Zamroczone łez powłoką
Szukające syna oko.
Co poradzę, co uczynię?
Przed Majestat wieść go ninie²⁰,

²⁰*ninie* (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

Tyle co na śmierć wieść znaczy —
Ukryć, schować! O, rozpacz!
Nie dozwala mi przysięga.
Na dwie strony mnie rozprzęga
Miłość krwi i wierność tronu:
Ha! Nie wahać mi się chwili,
Wiernym być mi aż do zgonu!
Czy nie mówił mimochodem
Że tu przybył powetować²¹
Hańbę, którą go okryli:
Nie! Nie! Hańba z moim rodem
W parze nie śmie postępować!
Krwi się mojej srom²² nie chwyta...

Ale honor jak kobieta:
Każde go spojrzenie wruszy,
Każdy wiatru powiew prószy²³!
Czy kto winien, że go spotka
Ujma? Czy innego środka
Chwytać się w obronie może,
Jak mścić plamę na honorze?
Oj, tej zemsty pragnie krwawej
Krew to moja! Syn to prawy!
W niepewności tych nadmiarze
Trzeba jedną²⁴ obrać drogę:
Gdy zataić go nie mogę,
Jako syna go pokażę
Panu memu w błogiej wierze,
Że mu życia nie odbierze.
Wtedy też odważnym czynem
Honor zyszczem²⁵ utracony...
Jeśli nie, toć potępiony
Niech nie wie, że moim synem.
Do Rozaury i Klaryna.
Chodźcie oba smutną drogą.
Lecz jeśli pocieszyć kogo
Może, gdy ma towarzyszy:
To wiedźcie, że i w zaciszy
Duszy mej, gdzie nikt nie zoczy²⁶,
Śmierć i życie walkę toczy.

Odchodzi.

Zmiana dekoracji. Przed zamkiem królewskim z jednej strony występuje ASTOLF z hufcem żołnierzy, z drugiej, od zamku, ESTRELLA w otoczeniu dam dworskich.

ASTOLF

Na widok tyła piękności,
Na widok tyła promieni
Miesza się z szmerem strumieni

²¹powetować — wynagrodzić sobie poniesione krzywdy. [przypis edytorski]

²²srom (daw.) — wstyd, hańba. [przypis edytorski]

²³prószyc — tu: kruszyć, zamieniać w proch. [przypis edytorski]

²⁴jedną — dziś popr.: jedną. [przypis edytorski]

²⁵zyszczem — dziś popr. forma: zyskamy. [przypis edytorski]

²⁶zoczyć (starop.) — zobaczyć. [przypis edytorski]

Ptasząt śpiew, miesza w miłości
Bębnów i trąb wojowniczych
Dźwięk — w hołdzie wdzięków dziewiczych.
Spieszy się wszystko i pali,
Aby was chwalić, więc chwali
Wasz klarnet, z metalu ptaszę,
I ptak, klarnet pierzaty.
Królownę głoszą armaty,
Minerwę²⁷ wielbią puzany²⁸,
Aurorę²⁹ czczą ptaki wasze,
Florę³⁰ te drzewa i kwiaty.
Ja zaś wdziękiem pokonany
Minerwy, Flory, Aurory,
Czyż dziwo, że wśród pokory,
Co niewolnikiem mnie czyni,
Składam hołd mej monarchini?

ESTRELLA

Jeśli z czynnościami³¹ ludzkimi
W zgodzie ma zostawać słowo,
W niezgodzie z pochlebną mową
Hufiec twój lśniący ostrymi
Dzidy. Jać się go nie boję,
Ale zadziwiona stoję,
W myśli łącząc, com słyszała,
Z tym, na co spoglądać muszę.
Nieludzką trzeba mieć duszę,
Zwierzęciu taka przystała,
Co zionąc pochlebstwem zdradnie³²
Czyha, aż łupu dopadnie.

ASTOLF

Widzę, że moje zamiary
Niesłuszną wzniciły trwogę,
Lecz te postrachy, te mary
Chcę dziś rozproszyc i mogę.
Król Eustorg, władca tej ziemi,
Gdy wyrokami bożemi
Do wiecznej poszedł dziedziny,
Syna zostawił. Jedyny
Syn ten, dziś odzian w purpurę
Władca, Bazylim nazwany.
Ale z żony ukochanej
Miał jeszcze Eustorg dwie córki.
Starsza, w gwiazd dzisiaj koronie,
Ciebie nosiła w swym łonie;
Młodszej — niech żyje najdłużej —
Korona Moskwy dziś służy,
A ja dziedzicem i synem.
Tu ostrym wbija się klinem
Sporna obojga nas sprawa:

²⁷ *Minerwa* (mit. rzym.) — bogini mądrości, opiekunka rzemiosła, sztuki i literatury. [przypis edytorski]

²⁸ *puzany* — dziś popr.: puzony. [przypis edytorski]

²⁹ *Aurora* (mit. rzym.) — bogini świtu; jutrzienka, zorza poranna. [przypis edytorski]

³⁰ *Flora* (mit. rzym.) — bogini kwiatów; ogólnie: świat roślin. [przypis edytorski]

³¹ *czynnościami* — dziś popr.: czynnościami. [przypis edytorski]

³² *zdradnie* — dziś popr.: zdradliwie, zdradziecko. [przypis edytorski]

Bazyl, któremu nie stawa³³
Czasu na niewiast pieszczoty,
Bo cały księgom oddany,
Nie ma potomka na złoty
Tron swoich przodków. Szarpanej
W dwie strony jego ojczyźnie
Któż ma panować? Dziewica,
Choć z starszej córki zrodzona,
Czy się ma dostać mężczyźnie
Z młodszej, z matki mej łona?
Wujowi przedstawmy sprawę,
Niech rzuci oko łaskawe,
Niech ją ułoży, zagodzi³⁴!
Dlatego z Moskwy przychodzi
Dziś twój sługa uniżony,
Wojnę przynosić — daleki,
Lecz innej wojny spragniony.
Amor niech włada na wieki
W obojej naszej dziedzinie,
Niech serca mego królową
Królowna polska zasłynie.

ESTRELLA

Pięknie dźwięczy wasze słowo,
Lecz chociażbym tron oddała,
Nie wiem, czy by bodaj wdzięczność
Od Waszmości mnie spotkała,
Skoro w chwili, gdy w błękity
Podnosicie w górę dłonie,
Tam na piersiach twarz kobiety
W złotym błyszczy medalionie.

ASTOLF

Zaraz wszystko wytłumaczę,
Chwila tylko... Ależ... baczę³⁵:
Otoczony magnatami
Król nadchodzi.

Wchodzi król Bazyl wśród świty.

ESTRELLA

Nad mędrkami
Mędrcze!

ASTOLF

Równy Euklidowi³⁶.

ESTRELLA

Któryś gwiazdom...

ASTOLF

Księżycowi

³³*nie stawa* (daw.) — nie starcza. [przypis edytorski]

³⁴*zagodzić* — zgodzić, pogodzić. [przypis edytorski]

³⁵*baczyć* — uważać, spostrzegać, widzieć. [przypis edytorski]

³⁶*Euklides* — grecki matematyk, działający na przełomie IV i III w. p.n.e. w północnym Egipcie, w Aleksandrii. [przypis edytorski]

ESTRELLA
Słońcu —

ASTOLF
Drogi wyrachował.

ESTRELLA
Coś nad niebem...

ASTOLF
Zapanował

ESTRELLA
Pozwól z pokornym poddaniem,

ASTOLF
Z szczerem³⁷ pozwól przywiązaniem,

ESTRELLA
Opleść się jak powój błogi,

ASTOLF
Pozwól ścisnąć się za nogi.

BAZYLI
Uściskajcie mnie, siostrzany:
Miłość wasza mi pociechą,
W sercu wierne budzi echo:
Wy mnie, wam ja wskroś oddany.
Starość gniecie mnie już blada,
Tchu niewiele w piersiach stanie³⁸,
Więc gdy mówić mi wypada,
Niech milczenia pobłażanie
Trud mówienia mi nagrodzi!
Wiecie już, księżęta młodzi,
Wiecie, pany i lennicy,
Przyjaciele, wojownicy,
Że mi świat na dziwowisko
Uczonego dał nazwisko.
Że Tymanta pędzel złoty,
Że Lisypa dłuto dzielne,
Plotą wieńce nieśmiertelne
Dla Bazyla wiedzy, cnoty.
Wiecie, że nad wszelką wiedzę
Matematykę ja śledzę,
Że wydarłem ludzkim dziejom,
Czym nas cieszą albo trwożą
(Nieszczęściami lub nadzieją);
Bo z mych tablic, gdy się złożą,
Umiem przyszłość czytać późną,
Siłę czasu przemóc groźną.
Koła te białości śniegu,

Wiedza

³⁷z *szczerem* — dziś popr.: ze szczerem. [przypis edytorski]

³⁸*tchu niewiele (...) stanie* — tchu niewiele pozostaje. [przypis edytorski]

Szklanne³⁹ domy te w szeregu
Słońcem świetlne lub księżycem,
Kryształowe te budowy,
Dyjamentem⁴⁰ strojne głowy
W znaków niebios wzięte kluby⁴¹:
Oto przedmiot badań luby,
Gdzie wzniesionym patrzę licem.
Księgi moje to, złożone
Z brylantowych kart kolei,
Gdzie w sylaby wyłoczone
Pismo biegnie, to nadziei,
To nieszczęścia na przemiany!
A ja w nich tak odczytany,
Że myśl moja w lot sokoła
Najzawilsze pojąć zdoła.
Ale czemuż, o niebiosy,
Gdy mnie uczyniły losy
Komentarzem swych tajemnic,
Przyszłej woli swej rejestem⁴²,
Czemuż niezbadanych ciemnic
Pierwszy sam ofiarą jestem?
Czemu nożem mi się staje
Trudów mych, wiedzy zasługa,
Czemu praca moja długa
Zamiast życia — śmierć mi daje...?

O cierpliwość proszę jeszcze.
Żona moja — wy nie wiecie,
Męskie mi przyniosła dziecię...
Nigdy, nigdy na złowieszcze
Znaki, odkąd nam świeciło,
Niebo się nie wysiliło
Jak przed jego urodzeniem.
Matkę samą, nim cierpieniem
Światu miała dać człowieka,
W śnie⁴³ tysiąckroć trapią mary,
Że ten syn, straszydło wieka,
Żmija w człeka przemieniona,
Śmiercią stanie się dla łona,
Co go wyda na tę ziemię.
W dzień urodzin całe brzemię
Strachów biedny świat zamroczy:
Słońce krwawą walkę toczy
Z jasnym księżycą promieniem,
A gdy ziemia swym ramieniem
Przeszkadzała w strasznym boju,
Czarnym karze ją zaćmieniem
Takim, jakie świat zastało,

Wizja, Omen, Dziecko

³⁹*szklanne* — dziś popr.: szklane. [przypis edytorski]

⁴⁰*dyjament* — dziś: diament. [przypis edytorski]

⁴¹*kluby* — dyby, imadło; daw. narzędzie tortur; *wziąć w kluby*: zdyscyplinować, skłonić do posłuszeństwa. [przypis edytorski]

⁴²*rejest* (łac. *registum*) — średniow.: księga do zapisywania. [przypis edytorski]

⁴³*w śnie* — dziś popr.: we śnie. [przypis edytorski]

Kiedy Pana zwiślo ciało⁴⁴.
Z głębin ziemi, w niespokoju
Wydierały się płomienie,
W kurczach ziemia rozhukana
W ruinę słała budow⁴⁵ szczyty
A zaciemnione błękity
Gruz rzucały i kamienie.
Takiego strasznego rana
Zygmunt się zjawia na świecie.
Aby zaś stwierdzić, że zrodzon,
By złem za dobre nagrodzić.
Śmierć z życiem dziwnie się schodzą,
Matka umiera, gdy dziecię
Światłość powitało dzienną.

Narodziny, Śmierć

Uzbrojon w wiedzę promienną
Czym potrzebował dochodzić,
Że syn mój, o losie smutny!
Dziki będzie i okrutny,
Bezbożny, bez czci i wiary?
Że w jedną zbrodni pustynię
Zamieni państwa obszary?
Że kiedyś myśl swą przychynie⁴⁶,
Aby stopy zuchwałymi
Zdeptać ojca włos sędziwy?
A więc ten potwór straszliwy,
Jeżeli nie kłamia znaki,
Wziąć było z powierzchni ziemi,
Schować, zamazać poszlaki.
Więść, że był nieżywy, puszczono,
Kryjówkę wnet znaleziono.
Zamknięto w wieży, do której
Słonecznym nawet promieniom
Wstępu zabraniają góry,
Srogie wydano rozkazy,
By nikt nie puszczał się w strony,
Gdzie między lasy i głązy
Żyje więzy⁴⁷ obciążony,
Niczyjej nie widząc twarzy
Oprócz Klotalda i straży.
Gdzie innej nie zna osłody
Oprócz nauki i wiary,
Którymi w głębiach pieczary
Umysł kształcono mu młody.

Proroctwo

Więzień, Niewola,
Tajemnica

Przecież w tej sprawie przytrudnej
Trzy względy objąć potrzeba:

⁴⁴zaciemnieniem (...) kiedy Pana zwiślo ciało — według Ewangelii w chwili śmierci Chrystusa na krzyżu ziemia pogrążyła się nagle w ciemności. [przypis edytorski]

⁴⁵budowl — dziś popr.: budowli; tu: wyraz skrócony ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

⁴⁶przychynąć — przysunąć, przybliżyć, przyłożyć do czegoś. [przypis edytorski]

⁴⁷więzy — dziś popr. forma N. lm: więzami. [przypis edytorski]

Pierwszy, że ziemi tej cudnej
Nie chciałbym na dopust nieba,
Jakim tyraństwo, narażać;
Drugi mi każe rozważać,
Czy prawa ludzkie i boże,
Co tytuł syna mu dały,
Nie będą cierpieć zakąły,
Jeśli z tyraństwa obawy
Dłużej się nad nim posrożę;
Czy wtedy ja sam się może
Wobec wolnego od winy
Okrutnikiem nie pokażę...?
Lecz i trzeci względ rozważę,
Trzeci, że z marnej przyczyny
Przewidywania przyszłości
Na takie dał go srogości!
Wszakże najgorsze skłonności,
Wszak gwiazda najfatalniejsza,
Choć działa na wolę człowieka,
Tej woli człowieka nie zmniejsza.
Więc niewidzianej od wieka
Chwycić się zamierzam drogi:
Jutro z swej wieży ubogiej
Wyjdzie, niczego nieświadom,
Tron mój i berło obejmie,
Wy go wesprzecie uprzejmie
Wiernością waszą i radą.
Jeśli się zacnym okaże,
Moralnego pełnym zdrowia,
Królem waszym pozostanie
Druh dziczyzny w leśnym jarze,
Samotnego syn pustkowia.
Jeśli, czego nie daj Panie,
Srogim będzie, okrutnikiem,
Dość jam jeszcze wojownikiem,
Aby go pozbawić tronu
I w godniejsze dać go dłonie
Tych obojga połączonych
W świetnym małżeństwa zakonie.
Do kochanych i rządzonych
Teraz ręce moje wznoszę,
Jako księżę rozkaz daję,
Jako ojciec z wolą staję,
Jako mędrzec radę głoszę,
Jako starzec siwy — proszę!
Niewolnicze pędząc życie
Królem przezwiał się Seneka:
Jam dziś królem, jak widzicie,
Co w pokorę się ucieka.

ASTOLF

Skoro mnie mówić wypada,
Mówię. Ze mną twoja rada
Jednogłośnie dopomina
Się zjawienia twego syna.

Przemiana, Gwiazda, Los,
Kondycja ludzka, Wolność

WSZYSCY
Pragniem królem mieć go zgodnie.

BAZYLI
Widzę, żeście nieodrodnie
Do krwi mojej przywiązani.
Idźcie. Jutro z swej⁴⁸ otchłani
Niech w fortunnej wyjdzie chwili.

WSZYSCY
Żyj nam! Długo żyj, Bazylu!

Odchodzą.
Zostają: BAZYLI, KLOTALD, ROZAURA i KLARYN.

KLOTALD
Mogę mówić?

BAZYLI
Mów bez trwogi,
Stary sługa zawsze drogi.

KLOTALD
Choć nie skąpisz mi otuchy,
Przecież, królu, wbrew zachęcie
Trwoga trzyma mnie zacięcie.

BAZYLI
Cóż się stało?

KLOTALD
Rzecz niemała
Miał radości smutek dała.

BAZYLI
Mów!

KLOTALD
Ten młodzian, cud rycerzy,
Ujrzał księcia w jego wieży.

BAZYLI
Wczoraj byłoby to winą.
Dziś, gdy tajemnice giną,
Obojętne ich odkrycie.
Przejdźcie do mnie, zobaczycie,
Jakiej rzeczy niesłychanej
Służyć macie za narzędzie.
Winowajca wasz kochany
Z towarzyszem wolnym będzie.

Odchodzi.

⁴⁸z *swej* — dziś popr.: ze *swej*. [przypis edytorski]

KLOTALD

Chwała tobie, książę, chwała.
Na stronie.
Srogość losu złagodniała,
Ale jeszcze nie pospieszę
Odkryć mu, że moim synem.
Głośno.
Obcy! Krótko was pocieszę:
Zupełna wolność wam dana.

ROZAURA

Dobroć twoją nieprzebrana
Nowym zajaśniała czynem;
Stokroć stopy twe całuję.

KLARYN

Ja cwałuję zaś, cwałuję,
Jak daleko nogi noszą,
By spróbować ich z rozkoszą.

Odchodzi.

ROZAURA

Panie, odtąd życie moje
Twoim tylko, w służbę twoją
Zapisuję je z pokorą.

KLOTALD

Życie twoje? Nie wiem, skoro
Hańby cię dosięgło znamię,
Skoroś przybył, by tej plamie
Sprawić kąpiel w krwi potoku:
Czy ci życie błyska w oku,
Czy ci pierś oddechem wzdyma:
Bez honoru — życia nie ma.
Na stronie.
Niech rozgorze jak pochodnia.

ROZAURA

Prawda! Aleć pragnę co dnia
Zemsty, tak odwetu pragnę,
Pewnym taki, że kark nagnę,
Co ubliżyć śmiał mej cześci:
Że się czuję, żywym czuję
W tym pragnieniu i boleści.

KLOTALD

Więc ci szablę przypasuję,
Która nigdy nie zawodzi,
Co bez ciepłej krwi nie wraca,
Gdy o cześć Kłotalda chodzi.

ROZAURA

Biorę ją, niech dług mój spłaca,
Niech dosięgnie potentata⁴⁹.

⁴⁹potentat — człowiek bogaty i wpływowy; władca. [przypis edytorski]

KLOTALD
Więc potentat?

ROZAURA
W oczach świata
Taki, że go zwać się boję.
Chodzi mi o łaski twoje,
Choć mam w sile zaufanie.

KLOTALD
Więc sekretem niech zostanie,
Choćbym wolał wiedzieć może...
Na stronie.
Gdybym wiedział... wielki Boże!

ROZAURA
Wobec ciebie niech nie wiąże
Boleść języka lub trwoga:
Astolf to, moskiewski książę.

KLOTALD
Widzę: rzecz i sprawa sroga.
Dotrzeć muszę do przyczyny.
Jesteś z Moskwy, każdy inny
Mógł ci zabrać czci skarbnicę,
Lecz nie pan twój przyrodzony,
Potłum⁵⁰ gniewy i tęsknicę!
Proces z księciem? Toć stracony.

ROZAURA
Choć był księciem mym i panem,
Mógł mię zhańbić. Jam zhańbiony.

KLOTALD
Choćby dotknął się twej twarzy
(Co by było niesłychanym),
Z księciem waszym to nie waży.

ROZAURA
Większą hańba moja była.

KLOTALD
Więc ją wyznaj, sroższą jeszcze
Wyobraźni mojej siła.

ROZAURA
Twym widokiem tak wzrok pieszczę,
Cześć mam taką dla twej głowy,
Że nie wiem, jakimi słowy⁵¹
Straszny sekret ci powiedzieć.
Pomyśl, kiedy chcesz już wiedzieć,

⁵⁰*potłumić* — dziś raczej: stłumić. [przypis edytorski]

⁵¹*słowy* — dziś popr. forma N. lm: słowami. [przypis edytorski]

Że ta szata, co powleka
Postać moją, złudną szatą,
Nie to kryje, co przyrzeka.
Z parą powiąż to bogatą.
Która łączyć chce się śluby⁵²
Na mą hańbę, dla mej zguby.
Złącz Astolfa z moją dolą...
Więcej — lzy mi nie pozwolą.

Ucieka.

KLOTALD

Czekaj! Wstrzymaj się na chwilę!
Jakież losu zawikłanie!
Nie! Nie próżno się wysię
Uchylić strasznej zasłony:
Honor krwi mej — zagrożony!
Przeciwnik jest potentatem,
Ona kobietą. A zatem
Pomagaj, niebo, potrzebie!
Tylko że w cieniach się grzebie
To niebo, a wśród zamętu
Zbawczego nie znać okrętu.

Odchodzi.

DZIEŃ DRUGI

Pałac królewski — BAZYLI, KLOTALD.

KLOTALD

Wypełnione twe rozkazy.

BAZYLI

Opowiadaj, jak się stało.

KLOTALD

Nie powtarzać po dwa razy,
Jakim cudem — medycyna;
Jak przyrody każde ciało,
Každy kamień, zwierz, roślina
Utajone ma przymioty.
Jakie grozy ma i cnoty.
Jeśli ludzka złość dobyła
Tysiąc trucizn z ziemi łona,
Czemuż moc ich złagodzona
Narkotykiem by nie była,
Co miast śmierci — sen sprowadza?
Uczyniła to tajemna
Infiltracji⁵³ twojej władza,
Spadająca jak śmierć ciemna
Wszepochodzących kropli szmerem,
Że kto ją językiem ruszy,
Zda bez zmysłów się i duszy,
Zda bez czucia kadawerem⁵⁴.

⁵²*śluby* — dziś popr. forma N. lm: ślubami. [przypis edytorski]

⁵³*infiltracja* — powolne przenikanie lub przesiąkanie płynów; tu przen.: wpływ. [przypis edytorski]

⁵⁴*kadawer* (z łac.) — ciało człowieka zmarłego lub śmiertelnie chorego, zatracające funkcje życiowe. [przypis edytorski]

Zbrojny płynem opijowym
Idę szukać go w grobowym
Cieniu wieży, od rozmowy
Rozpoczynam moje dzieło.
Słowo moje rzeczy tknęło,
Co by mogły umysł zdrowy
Usposobić wzniosłym tchnieniem
K'temu, co mu przeznaczeniem:
O niebiosach i naturze,
O szczebiotach ptaków w górze,
O niebieskich gwiazd powadze,
Aż na orła rzecz prowadzę.
O królewskim mówim ptaku,
Co z wietrznego goniąc szlaku
Jak skrzydlata błyskawica
Byстрыm lotem wzrok zachwyca.
«Orlą masz i ty naturę,
Więc nad inne szybuj w górę».
W to mu graj! O majestacie
Wspomnieć tylko: krew się burzy,
jakiś duch w nim wzrasta duży,
W dumy staje twarz szkarłacie.
«Tak, pociechą mi jedyną» —
Rzecz rozżarzony cały —
«Że i ptaki, które płyną
Przez przezrocze nieb kryształę,
Wolne, śmiałe, giąc się muszą
Przed dzielniejszą jakąś siłą:
Więc i z moją twardą duszą
Trzeba przemoc znieść niemiłą».
Wtedy podał mu napoje,
Aby duszę mu uciszyć;
Widzieć przestał, przestał słyszeć,
Dreszcz nim wstrząsnął, że się boję,
Czy to śmierć, czy odrętwienie.
Wkrótce na moje skinienie
Wzięto go i wóz skrzydlaty
Porwał więźnia, gdzie go czeka
Majestat królów bogaty.
Skoro letarg⁵⁵, co powleka
Mgłą ponurą blask żywota,
Pierzchnie, ujrzy pałac z złota⁵⁶,
Sług⁵⁷ gotowych na skinienie,
Dumnych panów otoczenie.
Wypełniwszy twe żądanie,
Niech nagrody żądam, panie!
A nagrodą niech to będzie,
Że się dowie sługa stary,
Jakie były twe zamiary,
Sadząc⁵⁸ syna na urzędzie?

⁵⁵letarg — sen podobny do śmierci, w którym zanikają reakcje na bodźce. [przypis edytorski]

⁵⁶z złota — dziś popr.: ze złota. [przypis edytorski]

⁵⁷ujrzy (...) slug — dziś popr. z B.: ujrzy sługi. [przypis edytorski]

⁵⁸sadząc — dziś popr.: sadzając. [przypis edytorski]

BAZYLI

Wątpliwości twe rozumiem
I usunę je, jak umiem.
Wiesz, że grozi Zygmontowi
Gwiazdy jego wpływ straszliwy,
Kłęski wieszcząc, zbrodnie, dziwy.
Dano przecież człowiekowi
Gwiazdy nawet władzę skruszyć;
Więc to próba, czy się wzruszyć
Nie da jego przeznaczenie,
Jeśli rozum i sumienie
W trudnej doli tej okaże.
Niech więc wie, że jest mym synem,
Niech odważnym zwalczy czynem,
Gwiazd potęgi srogie, wraże⁵⁹:
A zatrzyma króla władzę;
Gdy nie — jutro w grób więzienia
Ja na powrót go wprowadzę.
Jeśli chcesz wytłumaczenia,
Czemu śpiąc odbywa drogę,
I to snadnie⁶⁰ rzec ci mogę.
Gdyby jutro, nie daj Boże,
Ujrzał znów więzienne łoże,
Znając się, kim jest: zaiste
Usposobienie ogniste,
Które ma, w głębi rozpaczy
Pograżyłoby mu duszę.
Kiedy w wieży się zobaczy,
Dowie się w bólu i skrusze,
Że to tylko sen zwodniczy...
I nie zmyli się tak wiele:
Wszakże snem są ludzkie cele,
Snem ludzkiego serca bicie,
Snem człowieka ziemskie życie.

Życie snem

KLOTALD

Niejeden argument gruby
Znalazłbym, aby ci dowieść,
Jak mylne twoje rachuby;
Lecz już późno, rzecz poczęta
Do swych skutków musi powieść.
Już się zbudził.

BAZYLI

Twoja święta
Powinność, gdy pomieszany
Losów swych nie pojmie zmiany,
Rzec mu prawdę. Ja odchodzę.

KLOTALD

Sobie tylko ja dogodzę,
Gdy mu prawdę powiem całą.

⁵⁹wraży — obcy, wrogi. [przypis edytorski]

⁶⁰snadnie (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

BAZYLI
Obyż go to hamowało!

Odchodzi.

KLARYN
Czterech rozdaniem kułaków
Otworzyłem sobie drogę.
Czterech w liberii łajdaków
Wrzeszczało, że wejść nie mogę.
Z biletów wstępu najlepiej
Ten drzwi i okna rozszczepi.

KLOTALD
Otóż i giermek mej małej,
Która czi mego nazwiska
Takie sprawiła opaly.
Co słyhać?

KLARYN
Co? Dziwowska!
Zaufana w twej szablicy
Pani moja dziś — w spódnicy.

KLOTALD
Co więcej?

KLARYN
Więcej? — Niemało:
Pokrewieństwa twego chwałą
Odziana, jak się ośmieli,
Została — damą Estrelli.

KLOTALD
Wcale niezgorzej. Jej sprawa
Wymaga czasu.

KLARYN
Hm! Sława,
Honor, wygody, estyma⁶¹
Poszły za takim krewniactwem —
A dla Klaryna — nic nie ma:
Żyj tu powietrzem wraz z ptactwem,
Delektuj naturą samą,
Giermku, coś przybył z tą damą!
A proszę, z pięknym kurbetem⁶²
Powie i dowiodę czynem,
Żem nie tyle jest Klarynem,
He raczej klarynetem⁶³,
Że gdy gęba moja pusta,
Dziwnie mi biegają usta,

⁶¹*estyma* — szacunek, poważanie. [przypis edytorski]

⁶²*kurbet* — figura w jeździectwie: koń podskakuje na tylnych nogach z przednimi uniesionymi w górę.
[przypis edytorski]

⁶³*klarynetem* — dziś popr.: klarnetem. [przypis edytorski]

W klar, jak klarinet gęba miele
Co wiem tylko, a wiem — wiele.

KLOTALD

Słuszne twoje wymaganie,
W służbę moją cię przyjmuję
I zapewnię utrzymanie.

Odchodzą w różne strony.

Zmiana dekoracji. Sypialna komnata ZYGMUNTA. Słychać muzykę. Służba ubiera królewicza.

ZYGMUNT

Nieba! Co widzę? Co czuję?
Patrzę, a oczom nie wierzę,
Strach mnie na poły przejmuje,
Na poły wątpliwość bierze.
Jaż to w pałaców przybytku,
Ja w aksamitnych szat zbytku,
Ja służbą, co na skinienie
Podaje moje odzienie,
Otoczon, z łoża powstaję,
Co miękkie, spać mi nie daje?
Snem się ułudnym nie bawię:
Wszak widzę, czuję na jawie!
Jestem Zygmuntem! To ciało
Moje! A przecież się stało
Coś ze mną, gdym był uśpiony!
Lecz niech się dzieje, co zechce,
Wiem, że dziś, uszczęśliwiony,
Czym byłem wczoraj, być nie chcę.

I-SZY SŁUGA

Na stronie.

Dziki humor się odzywa.

2-GI SŁUGA

Zbudzić się na takie dziwa,
Zgłupieć można.

I-SZY SŁUGA

Przemów słowo?

2-GI SŁUGA

Maż muzyka grać na nowo?

ZYGMUNT

Niech zamilknie. Dosyć treli.

2-GI SŁUGA

Mniemała, że rozweseli.

ZYGMUNT

Nienawidzę miękkich tonów,
Pisk ich wstrętnie w duszę wnika.

Szczęk oręży, dźwięk puzonów
To rozumiem, to muzyka!

KLOTALD

Wchodzi.

Najpierwszemu z twojej drużyny
Pozwól, Panie mój jedyny,
Za swój hołd odnieść podziękę,
Pocałować pańską rękę.

ZYGMUNT

Co ja widzę, co się dzieje?
Nawet Klotald mój mięknieje,
Zapomina pięści twardej
I w pokorze gnie kark hardy?!

KLOTALD

Zadziwieniu się nie dziwię:
Otumanić cię prawdziwie
Mogła wielka taka zmiana.
Objasnić cię moc mi dana.
Więc z wyższego pocznę tonu:
Witaj mi — następco tronu!
Jeśliś dotąd, wstrętnie, skrycie,
Dziko prawie pędził życie:
Losy winne, co zesłały
Proroctw tyle, że dojrzały
I koroną ozdobiony,
Straszny będziesz, uprzykrzony
Twym poddanym i krajowi.
Lecz w nadziei, że duchowi
Twemu uda się zwyciężyć,
Czym cię gwiazdy chcą ciemnić,
W śnie cię z wieży przeniesiono
Na królewskich zbytków łono.
Za chwilę król sam przybywa,
By w oczy spojrzeć synowi,
On tobie reszty dopowie.

ZYGMUNT

Ha, zdrajco! To mi wystarczy,
Co mi twój język odkrywa,
Aby pokazać w mej tarczy
Siłę mą, zemstę i gniewy!
Tyś mnie ukrywał, ty w żywej
Grzebać mnie śmiałeś mogile,
Tyś mi zabierał w straszliwy
Sposób, co było mym prawem!

KLOTALD

Biada mi!

ZYGMUNT

Chcesz, bym łaskawym
Okiem, łagodnie i mile

Patrzył na tyle bezprawi?
Nie spoczne, póki krwią twoją
Za królewską wolą moją
Sądu miecz się nie zaprawi!

Chce na KLOTALDA napaść.

2-GI SŁUGA
Panie!

ZYGMUNT
Wara! Mnie hamować!
Chcecie oknem wywędrawać?

2-GI SŁUGA
Do KLOTALDA.
A więc — uciekajcie, panie!

KLOTALD
Wychodząc.
Biada ci, że się tak gniewasz,
Że snu lepiej nie używasz.

Odchodzi.

2-GI SŁUGA
Książę! Toć umiarkowanie!

ZYGMUNT
Milcz!

2-GI SŁUGA
Wszak króla miał rozkazy.

ZYGMUNT
Choćby sto król kazał razy
A niesłusznie, trzeba było,
Całą się opierać siłą.

Sumienie

2-GI SŁUGA
Posłuszeństwo nie rozbiera⁶⁴:
Na posłuchu służba szczera.

Sługa

ZYGMUNT
Precz ode mnie z perswazjami!

KLARYN
Kapitalnie mówi z wami!

2-GI SŁUGA
Jakim się tu mieszasz prawem?

⁶⁴rozbierać — tu: roztrząsać, analizować. [przypis edytorski]

KLARYN
Sam to prawo sobie dałem.

ZYGMUNT
Czym to waszmość?

KLARYN
Sowizdrzałem⁶⁵, Totumfackim⁶⁶, co z łaskawym Waszym spotkać
chce się okiem.

ZYGMUNT
Lubię takich.

KLARYN
Ja wzajemnie
Pod mądrości twej urokiem.

ASTOLF
Wchodzi.
Jak jutrzienka jaśniejąca
Opuszczając gór twych ciemnie,
Wieścisz Polsce powrót słońca,
Które niech świeci tym dłużej,
Im dłużej się opóźniało
Szybą swą jaśnieć wspaniała.
Witaj!

ZYGMUNT
Z Bogiem!

ASTOLF
Coś nie znacie
Mnie, jak widzę, drogi bracie:
Astolf jestem, Moskwy księżę,
Węzeł krwi mnie z wami wiąże.

ZYGMUNT
Skoro: «Z Bogiem!» nie do smaku,
Przychylność moja osłabła:
Na przyszłość ciebie, biedaku,
Powitam: «Precz, idź do diabła».

2-GI SŁUGA
Leśne nazbyt obyczaje,
Astolfowi cześć się daje.

ZYGMUNT
Mniej niech miewa animusza
I wchodzi — bez kapelusza,

⁶⁵*sowizdrzał* — człowiek niepoważny, żartowniś występujący w ludowej literaturze od XIV w. [przypis edytorski]

⁶⁶*totumfacki* — osoba zaufana i wypełniająca bez sprzeciwu wszelkie polecenia. [przypis edytorski]

2-GI SŁUGA
Grandem⁶⁷ jest.

ZYGMUNT
Ja — nad grandami!

2-GI SŁUGA
Ublizacie sobie sami.

ZYGMUNT
Zmilknij⁶⁸, języku zuchwały!

ESTRELLA
Wchodzi.
Witaj, potomku wspaniały
Królów, długo pożądanym,
A więc tym szczerzej witany.
Nie na lata, ku stuleci
Kresom, wbrew niemej zazdrości,
Niech żywot Waszej Miłości
Rządów Waszych wątek leci!

ZYGMUNT
Do KLARYNA.
Powiedz mi, co to za jedna,
Ta piękność, piękność cudowna!
Ziemia podziwia ją biedna,
Ona niebiosom się równa,
Bo ziemi światła udziela.

KLARYN
Ciotka to Wasza, Estrella.

ZYGMUNT
Wspaniałe raczej to słońce!
Pani, twe oczy jarzące
Życzą mi szczęścia, co wschodzi
Samo, gdy w ciebie wzrok godzi,
Tak, że się szczęścia życzenie
Od razu w szczęście zamienia!
Cóż robi słońce, gdy ziemi
Twego użyczysz promienia?
Z twej twarzy bierze natchnienie,
Całując usta wrzącymi.
O, tak mi pozwól w podzięce
Pocałować chociaż ręce.

Kobieta, Słońce, Szczęście

ESTRELLA
Grzecznej wam nie brak wymowy.

⁶⁷*grand* — najwyższy tytuł szlachty hiszpańskiej; tu w znaczeniu: znacząca osoba. [przypis edytorski]

⁶⁸*zmlknij* — dziś popr.: zamilknij. [przypis edytorski]

ASTOLF
Jeżeli mu rękę poda,
Zginać ja z żalu gotowy.

2-GI SŁUGA
Na stronie.
Do ognia oliwy doda.
Głośno.
Panie! Hamować należy
Zapał! Astolfo...

ZYGMUNT
ZNÓW SZCZERZY
Waść język.

2-GI SŁUGA
UWAGĘ ZWRÓCĘ.

ZYGMUNT
A ja rozbiję, odrzucę
Wszystko, co sobie pozwoli
Stawać na opak mej woli.

2-GI SŁUGA
Wszak rzekliście, wielkie nieba:
W słusznym tylko słuchać trzeba.

pan, sługa, władza

ZYGMUNT
Tak! Lecz rzekłem w tejże chwili,
Że kto opak iść się sili
Woli mojej, łbem przemierzy,
Ile z okna na dół wieży.

2-GI SŁUGA
Nie — w pokojowca purpurze.

ZYGMUNT
Doświadczysz na twojej skórze.

Wyrzuca go oknem.

ASTOLF
Co ja widzę?

ESTRELLA
NA RATUNEK!

ZYGMUNT
Morski poszedł żłopać trunek,
Z okna w słońce poszedł fale.

ASTOLF
Książę, scen takich nie chwale.
Przestrzec nas wszystkich należy:
Prawiec do leśnych obieży.

ZYGMUNT

A ja — słów takich nie znoszę
Na przyszłość i bardzo proszę
Powściągać pęd animusza:
Inaczej — bywam surowy —
Mogłoby braknąć wam głowy
Do wsadzenia kapelusza.

Wchodzi BAZYLI.

BAZYLI

Co się tu dzieje?

ZYGMUNT

NIC ZGOŁA:

Oknem wyleciał człeczyna,
Co stawiać ważył się czola.

KLARYN

Krół! Niech Waś nie zapomina.

BAZYLI

Ledwie z więzów uwolniony,
Już zabójstwem obarczony?!

ZYGMUNT

W zakład poszedłem z cymbałem.
Wyleciał. Zakład wygrałem.

BAZYLI

Szedłem tu w błogiej nadziei,
Że z strasznych⁶⁹ gwiazd twych kolei
Dobędziesz się duszą męża,
Która fatalność zwycięża.
Szedłem! Cóż widzę, o nieba?
Że gwiazdom wierzyć potrzeba,
Skoro twój pierwszy krok w świecie
O ziemię człowiekiem miecie⁷⁰.
Jakże uczuciom ja skłamię,
Jakże się oprę o ramię,
Któreś zabójstwem zaprawił?
Sztylet, który się zakrwawił,
Wstręt i odrazę w nas budzi,
Miejsce, gdzie człeka zgładzono
Pustkowiec staje dla ludzi:
Jakże się oprzeć o łono,
Jak ramion szukać objęcia
Krwawego zbrodnią dziecięcia?
Miłość ku tobie mnie woła,
Czyn mnie twój krwawy odtrąca,
Dusza przerażeniem drżąca
Przytulić ciebie — nie zdoła,

⁶⁹z *strasznych* — dziś popr.: ze strasznych. [przypis edytorski]

⁷⁰*miecie* — miota; rzuca. [przypis edytorski]

ZYGMUNT

Nie znalazłem ojca miłości,
Znać nie chcę i uściśnienia
Ojca, co serce z kamienia
Miał dla mej biednej młodości,
Co mnie traktował jak zwierzę,
Jak stworzę trzymał z daleka:
Niechaj mnie w uścisk nie bierze,
Kto zgubił we mnie człowieka.

Ojciec, Przemoc

BAZYLI

Żeś człowiek, żeś żyw, niestety!
Karę odbieram sowitą:
Skoro mi serce przeszłyto
Szyderstw srogimi sztylety.

ZYGMUNT

Gdybyś mi nie dał żywota,
Skarg nie byłoby przyczyny,
Że dałeś, a z twojej winy
Nic jego przeciętą złota:
To skarg mych stanowi wątek,
Na które słów mi nie stawa⁷¹,
Że dałeś — piękny początek,
Że wziąłeś — brzydka to sprawa.

BAZYLI

Taka twa wdzięczność, że z oków⁷²
Księciem wyszedłeś?

ZYGMUNT

Wdzięczności
Nie czuję. Nic nie dostaję
Jak to, co z prawa wyroków
Moje, co kolej mi daje
Życia, gdy ciebie nie stanie.
Rachunku, twarde tyranie,
Mógłbym od ciebie się raczej
Domagać za czas zmarniony⁷³,
Gdziem jęczał w szacie żebraczej.
Wdzięczności? Gdy pokrzywdzony
Srodze winnemu przebaczy.

Sprawiedliwość, Zemsta

BAZYLI

Dziki jesteś, niepoprawny,
Wyrok niebios sprawdzasz sławny,
Więc też nieba wzywam w górze,
By świadczyło twej naturze.
Pierwszym mienisz się w twej dumie,
Bacz, byś chodził po rozumie,
Byś pokornej nabrał duszy,
Serca nabrał, co przebacza,

Duma, Pokora, Życie snem

⁷¹nie stawa a. nie staje — brak, nie starcza. [przypis edytorski]

⁷²okowy — więzy, kajdany. [przypis edytorski]

⁷³zmarniony — dziś popr.: zmarnowany. [przypis edytorski]

Bo się marnym snem rozprószy
Wielkość ta, co cię otacza.

Odchodzi.

ZYGMUNT

Snem być ma, co teraz widzę,
Snem, w czym ruszam się i stoję?
Nie! Ułudy się nie boję,
Wiem, kim jestem, czym się brzydę.
Ha! On szarpie się i pieni,
Chciałby zwrócić czas miniony:
Jestem — los się nie odmieni —
Spadkobiercą tej korony.
W więzach mych, pod sklepień wiekiem,
Co sterczały tam nade mną,
Mogłem wątpić, czym człowiekiem,
Czy potworą tylko ciemną.
Dziś blask słońca w duszę wcieka:
Pół ja zwierza, pół człowieka.

ROZAURA

Wchodzi.

Na stronie.

Za Estrellą idę w ślady,
Pełna trwogi, by gdzieś z boku
Nie spotkać Astolfa wzroku.
Trzeba mi Klotalda rady,
Pełne zrobię mu wyznanie...

KLARYN

Do Zygmunta.

Nowym świat ci cały, panie.
Cóż ci też tak — w oko wpadło?

ZYGMUNT

Nic nie dziwi mnie zbyt wiele.
Wyobraźnia drogę ściele
Temu, co człowiek zobaczy,
A przy niej — wszystko poblądło.
Jedna rzecz tylko mnie trzyma:
Nad piękność niewiast — nic nie ma.
Mówią, że w szacie prostaczej
Mężczyzny świat się odbija,
Lecz czyjaż postać, o! czyja
Zwierciedli⁷⁴ niebios błękity,
Jeśli nie postać kobiety?
Jeżeli tamta jest ziemi,
Ta niebios bywa odbiciem,
Wyższa więc, bo ziemskim tamta,
Niebieskim ta żyje życiem.
O ta na przykład!

⁷⁴zwierciedlić — dziś popr.: odzwierciedlać; odbijać. [przypis edytorski]

ROZAURA

Bystrymi
Ujrzał mnie oczy — odchodzę.

ZYGMUNT

A ja ci drogę zagrodzę:
Nie łącz zachodu ze wschodem
Słońca, gdyś słońcem na niebie.
Zaćmienie będzie bez ciebie.
Jakaż odmiana powodem?

ROZAURA

I ja spostrzegam odmianę.

ZYGMUNT

Rysym te widział cudowne.

ROZAURA

A ja te ręce — skowane.

ZYGMUNT

Kobieta! Ona kobietą!
O jakąż słodką podniętą
Dźwięczy to słowo czarowne!
Serce nadzieją weseli.
O piękna, jakże cię zowią?

ROZAURA

Jak zowią, mniejsza: Estrelli
Jestem damą honorową.

Kobieta, Mężczyzna, Uroda,
Słońce, Kwiaty, Światło,
Klejnot

ZYGMUNT

Co mówisz? O powiedz raczej
Żeć słońce, co gdy zobaczy
Estrellę, z pełni swej łaski
W własne odziewa ją blaski.
Widziałem, w kwiatów krainie
Cesarzowa, róża słyńie,
W krainie drogich kamieni
Brylant cesarzem promieni,
Przed gwiazd błyszczącym narodem
Królowa — jutrznia mknie przodem
Tam, w sfer dalekich bezmiarze
Słońce nad inne mocarze
Światło rozdzielając włada.
Czemuż, gdy kwiatom, kamieniom,
Gwiazdom i niebios przestrzeniom
Piękność rządzących nakłada,
Gdy pięknym mniej piękne służą:
Służysz mniej pięknej od siebie,
Coś jest brylantem i różą,
Jutrzrenką i słońcem na niebie?

KLOTALD

Mnie hamować go wypada,
Skorom go chował. O biada!

ROZAURA

Łaskawych słów twych strumienie
Nie dziw że bez odpowiedzi,
Gdy próżno rozum się biedzi,
Środek najlepszy milczenie.

ZYGMUNT

Milcz, lecz nie odchodź.

ROZAURA

Ja proszę,
Bym odejść mogła.

ZYGMUNT

Nie znoszę
Prośby, co prośbę precz miecie⁷⁵.

ROZAURA

Pójdę, gdy puścić nie chcecie.

ZYGMUNT

Opór — cierpliwość mą kruszy.
Uprzejmość — gwałtem się stanie.

ROZAURA

Lecz cześć dla kobiet zostanie
W niecierplivej nawet duszy.

ZYGMUNT

Z niemożliwością wojować,
Na to musiano mnie chować.
Ktoś, co zaręczał zuchwale,
Że tym oknem nie wyleci,
Wyleciał w słońce mój fale.
Tak i twój honor, co świeci
Pewnością zbyt niewzruszoną.
Może naruszyć się pono.

KLOTALD

Zaciął się! O wielkie nieba!
Cześć córki ratować trzeba.

ROZAURA

Niepróżne widać obawy
Obudzał umysł twój krwawy,
Dziki, nieludzki, okrutny,
W postaci człowieka smutnej
Kryjący drapieżność zwierza.

⁷⁵*miecie* — dziś raczej: miota; rzuca. [przypis edytorski]

ZYGMUNT

Używałem jak puklerza
Słów słodkich, aby w pół drogi
Wstrzymać twój wyrok zbyt srogi.
Teraz mi sprawdzić wypada,
Co przerażona i blada
Rzucasz mi na dumną głowę.
Odejdźcie, drugą połowę
Złorzeczeń człeku-zwierzowi
Niechaj nieszczęsna wypowie.

ROZAURA

Giń! Litości!

ZYGMUNT

Tyrana
Nie wstrzymasz!

KLOTALD

Wyjdę z ukrycia,
Bronić honoru jak życia,
Chociażby śmiercią... Kolana
Oplotę twoje!

ZYGMUNT

Ha! Z drogi!
Starcze! Zbytniej chcesz pobłogi⁷⁶!
Drugi raz stajesz oporem.

KLOTALD

O, jeśli ojców twych wzorem
Chcesz władać, najprzód zapanuj
Nad żądzami, cześć uszanuj,
Okrucieństwa pozbądź, panie,
Bo czym jesteś, snem się stanie!

Władza, Cnota, Przywódca

ZYGMUNT

Znowu snem! Wściekłości burzę
W piersiach budzi mi to słowo:
Gdy ci w piersiach miecz zanurzę,
Prawda tryśnie purpurowo.

KLOTALD

Chwytając go za rękę.
Może ją wstrzymam!

ZYGMUNT

Puść!

KLOTALD

Wzruszę
Wprzód zamek krzykiem!

⁷⁶*pobłoga* — pobłażliwość. [przypis edytorski]

ZYGMUNT

Ja zduszę
Ciebie tymczasem, potworze,
Wrogu, zbrodniarzu!

ROZAURA

O Boże!
Na pomoc! Gwałtu! Pomocy!

ASTOLF

Wpada.
Książę, mąż⁷⁷ ulec przemocy
Waszej sługa domu dawny,
Starzec! Schowajcie miecz sławny!

ZYGMUNT

Nie pierwej, aż w krwi go zbroszę.

ASTOLF

A ja opiekę roztoczę
Nad starym! Dam mu schronienie
U stóp mych!

ZYGMUNT

Chce preznaczenie,
Abym za zuchwałstwa twoje
Ciebie przepłoszył po troszę.

ASTOLF

Dobywa miecza.
Więc nie na księcia miecz wznoszę,
Lecz, by życie bronić moje.

Wchodzą BAZYLI i ESTRELLA.

KLOTALD

Nie drażń go, panie!

BAZYLI

Tu szpady?

ESTRELLA

Astolf tu? Przyszło do zawady...

BAZYLI

Co się tu dzieje?

ASTOLF

Nic zgoła:
Na widok twojego czoła...

⁷⁷*mąż ulec* — maże ulec (zwrot z partykułą wzmacniającą). [przypis edytorski]

ZNYGMUT

Działo się, że sercem całym
Starca tego zabić chciałem.

BAZYLI

Gdzież dla siwych włosów względy?

KLOTALD

Oszczędź królu reprimendy⁷⁸.

ZYGMUNT

Względy mieć dla siwej głowy?
Przypomina mi to inną,
Co nie była dobroczynną
Dla mnie. Rachunek gotowy
Mam z nią i nie spocznę wprzód,
Aż u stóp mych moje ludy
Ukorzoną ją zobaczą,

Zemsta

Odchodzi.

BAZYLI

Nim się to stanie, należy
Śpiącego oddać siepaczom
I do starej rzucić wieży:
Snu piękność, który przeminie,
Zbudzenia bólem niech zmierzy.

Odchodzą wszyscy prócz ASTOLFA, ESTRELLI i ROZAURY na stronie.

ASTOLF

Rzadko wróżba wtedy kłamie,
Gdy nieszczęścia zapowiada:
Pewną tak niedolą błada,
Jak niepewnym szczęście bywa,
A prorok, którego ramię
Złe tylko zawsze wskazywa⁷⁹,
Nieomylności jest bliski.
Los mój i los Zygmuntowy
Dowieść nam tego gotowy:
Jemu wróżył od kołyski
Pychę, zabójstwa i gwałty:
Wszystko to w widome kształty
Przeszło, sprawdzone do końca.
Mnie wieścił uśmiechy słońca,
Szczęścia czarowną pogodę,
Tymczasem marzenia młode,
Słowa przyjaznej zachęty
Gniewy twe rozwiały, wstręty.

Proroctwo, Prorok,
Szczęście

ESTRELLA

Nie wątpię, że słów tych wątek
Snuje się z uczuć w twym łonie,
Lecz — dla damy w medalionie,

⁷⁸reprimenda — nagana, napomnienie. [przypis edytorski]

⁷⁹wskazywa — dziś popr.: wskazuje. [przypis edytorski]

Najdroższym z twoich pamiątek.
Ona niech wdzięcznie ich słucha,
Nie skąpi serca i ucha.
Tęgo jeszcze nie bywało,
Ażeby serce się dało
Czuciem dla innych zdobywać.

ROZAURA

Na stronie.

Cóż to? Związek ich rozrywać
Się zaczyna, wielki Boże!

ASTOLF

Obraz ten — u nóg twych złożę.
Z serca go mego wypłaska
Twój obraz! Tak zawsze bywa:
Cięń lada gwiazda rozprasza,
Lecz słońce — gwiazdę zaćmiewa!
Idę poń⁸⁰.

Na stronie.

Rozauro miła,
Trzeba, żebyś przebaczyła:
W ludzkich to losów zamieci
Zmian tych raptownych przyczyna;
Co obecnością nie świeci,
To się łatwo zapomina.

Odchodzi.

ROZAURA

Co mówił, z trwogi nie słyszę.

ESTRELLA

Tyś tu?

ROZAURA

Księżniczko!

ESTRELLA

Od wczora⁸¹ Znana mi tylko, tak miłą Jesteś mi, że ciebie piszę
Między te, z którymi żyło Się długo. Stąd zaufanie Do zwierzeń serca mnie wiedzie.

ROZAURA

Pani!

ESTRELLA

Krótkie me wyznanie.

Astolf mężem moim będzie,
Jeśli los na nas zażarty
Tej jednej szczęśliwej karty
W życiu nam nie pozazdrości.
Jedno mi bolesnym było,
Gdy o rękę moją prosił:

⁸⁰poń — skrócone od: po niego. [przypis edytorski]

⁸¹wczora (daw.) — wczoraj. [przypis edytorski]

Na piersiach medalion nosił
Nieznanej damy. Drażniło
To moją miłość niemało.
By zyskać oko łaskawsze
Poszedł więc, galant, jak zawsze
Przynieść medalion. Lecz całą
Przyjemność zwycięstwa psuje
Wstyd, zem żądała. Pojmuje
Go może uczuć twych tkliwość.
Ty jesteś sama poczciwość:
Odbierz go za mnie. Królowę
Wyręcz, piękna, jak królowa,
Masz zręczność gładkiego słowa,
A czym miłość, wiesz zapewne.

Odchodzi.

ROZAURA

Obym była nie wiedziała.
Nieba! Śpieszcie mi z pomocą,
Wskażcie ścieżkę, by umiała
Poprowadzić mnie tą nocą
Mojej doli oplakanej,
Dróżkę wskażcie, co podobna
Do mnie, dolą tak żalobna
Idzie, widząc koło siebie
Nieprzebyte przeszkód ściany.
Wskażcie położenie trudne,
W którym rozum takie złudne
Daje rady, że w nich nie ma
Ni ratunku, ni pociechy,
W którym zaledwie oczyma
Dojrzysz nieszczęścia, już echy⁸²
Strasznymi drugie odpowie,
Już się z jednego popiołów
Drugie jak Feniks odradza,
Stare cudownie odmładza,
W żywych się zmarłe odnowi.
Mówiono, że tych aniołów
Nieszczęścia czarna gromada
Jest bojaźliwą, że rada
Dlatego kupić się⁸³ w tłumie:
Ja to bojaźnią nie umię⁸⁴
Nazwać. O! Powiem inaczej,
Że idą syny rozpaczy
Zwartą falangą, z szpadami
Naprzód i naprzód bez końca.
A kogo wiodą bez słońca
Czarnymi nocy cieniami,
Jedną pociechę mieć będzie:
Druhami będą mu wszędzie!
O! Jam doznała tej druźby
Wiernej i pewnam ich służby
Aż do śmiertelnej pościeli!

⁸²*echy* — dziś popr. forma N.lm: echami. [przypis edytorski]

⁸³*kupić się* (daw.) — skupiać się; gromadzić się. [przypis edytorski]

⁸⁴*umię* — dziś popr.: umiem. [przypis edytorski]

Ale co czynić? Jeżeli
Powiem, kim jestem, obrażę
Klotalda, co się kryć każe,
Póki nie odzyskam cześci.
Jeśli, kim jestem, zaprzeczę,
Oczy i czoło ułożę:
Czy nadmiar mojej boleści,
Czy żal, co łono me piecze
Pozwoli, by na obrozę
Gorącą moją wziąć duszę!

Lecz po co ja głowę suszę,
Choćbym przewalczyć się chciała,
Wybuchnie zawsze, co cierpię,
Wybuchnie to, com cierpiała.
Więc niech siłę moją czerpię
Tam, gdzie życia mego siła,
W niedoli, co mnie wodziła...
Spostrzeża ASTOLF.
Ale otóż jej potrzeba...
O, wspomóżcie, wielkie nieba!

ASTOLF
Oto portret. Ha!

ROZAURA
Jasności
Waszej co się nagle stało?

ASTOLF
Rozaura!

ROZAURA
Choćby schlebiało
Niewieściej mojej próżności
Takie wywołać wrażenie,
Wyznać muszę uniżenie,
Że jestem Astreą tylko,
Dama dworską, co przed chwilą
Po raz pierwszy was ujrzała.

ASTOLF
Próżną ta komedia cała.
Serce pozna, choć w Astrei
Przedmiot westchnień i nadziei,
Rozaurę, przedmiot miłości.

ROZAURA
W nieznaną jakieś ciemności
Wiedzie wasza mowa, książę,
Ja wiem, że tutaj mnie wiąże
Powinność, w imię Estrelli

Odebrać portret, jeżeli
Chęć wasza z jej chęcią w zgodzie.
Chociażby ku własnej szkodzie
Czynić, co pani poleci,
Oto cel, który mi świeci.

ASTOLF

Próżno zadajesz gwałt sobie.
Ustom wesolym — w żalobie
Oczy nie do wtóru wtórzają!
To jak muzyka, gdzie burzą
Się instrumenty w rozterce,
Kiedy pragnienie harmonii
Daremnie w uszach nam dzwoni,
Zmysły obraża i serce.

ROZAURA

Proszę o portret.

ASTOLF

Trwasz w roli.

Jeśli Rozaura pozwoli
I ja z mojej recytuję:
Zanadto Estrellę szanuję,
By dawać portret jedynie,
Gdy się sam przedmiot nawinie.
Ciebie więc posyłam do niej,
Nosisz twój portret na sobie,
Niechże dostojnej osobie
Sam oryginał się skłoni.

ROZAURA

Kto otrzymał polecenia.
Niech ich dowolnie nie zmienia.
Oryginału wysłanie
Hańbą dlań będzie, jak wiecie,
Hańbą zrządzoną kobiecie.
Czybyście chcieli jej, panie?
Oddajcie portret.

ASTOLF

Nie!

ROZAURA

Biorę

Go mocą, zdrajco!

ASTOLF

Nie w porę

Groźba, przy sile — niewieściej.

ROZAURA

Jak to? Ona, o boleści,
Ma dostać portret, ma wiedzieć,
Że to ja?

ASTOLF
Bądź spokojniejszą.

ROZAURA
Zdrajcą nie bądź!

ASTOLF
Najmilejszą
Moją proszę, cicho siedzieć
Racz do czasu.

ROZAURA
Twoja? Miła?
Nie jest nią i snac⁸⁵ nie była.

ESTRELLA
Wchodząc.
Cóż to? Wy w sporach oboje?

AATOLF
Ona!

ROZAURA
Na stronie.
Niechaj czucia moje
Obrażone mi pomogą
Wyrwać tę pamiątkę drogą.
Głośno.
Wszystko ci powiem dokładnie.

ASTOLF
Co ty chcesz mówić? *Na stronie.*
Szkaradnie
Rzecz się splątała.

ROZAURA
Przed chwilą,
Gdym wedle twego rozkazu
Księcia z portretem czekała,
Myśl moja się zaplątała,
Jak niejednego się razu
Dzieje, z portretu — w portrety.
Wspomnę przez dziwny trafunek,
Że własny mam wizerunek
Przy sobie. Próżność, niestety,
Ciągnie mnie, by go wydostać,
Wtem księcia zjawia się postać —
Spłoszona, wypuszczam z ręki
Medalion — on go podnosi.
Gotuję naprzód podzięki,
By go odebrać, on prosi,
By go zatrzymać mógł sobie.

⁸⁵snac a. snadz (daw.) — zapewne, widocznie. [przypis edytorski]

Korna, przedstawienia robię,
Po com tu przyszła. Daremnie!
Widocznie żartuje ze mnie,
Oba chowając portrety...
Stąd w końcu nie brak podniety
Do słów niecierpliwych wcale.
Zbyt zaiste poufale
Książę za pierwszym spotkaniem
Zabawia się żartowaniem.
Proszę popatrzeć łaskawie:
Wszak mój portret?!

ESTRELLA

Biorąc od ASTOLFA portret.

W dziwnej sprawie

Widzę księcia!

ROZAURA

Mój?

ESTRELLA

Zaiste!

Podobieństwo oczywiste.

ROZAURA

Żądaj więc drugiego pani.

ESTRELLA

Oddaje ROZAUrze portret.

Idź!

ROZAURA

Na stronie.

Mam wreszcie! Któż mi zgani

Środek, kiedy cel dopięty.

Odchodzi.

ESTRELLA

Choć nie myślę, by się miały
Ostać nasze sentymenty,
Po rzeczach, co się podziały:
Proszę was o portret drugi
Z ciekawości, z konsekwencji,
Żem prosiła raz.

ASTOLF

Posługi

Żadnej, pełen oboediencji⁸⁶
Odmówić nie jestem w stanie,
Lecz w tej sprawie...

⁸⁶*obediencia* (z łac.) — posłuszeństwo. [przypis edytorski]

ESTRELLA

Ha! Mój panie,
Tak? Bezwstydy i niegrzeczny,
Bądźże na przyszłość bezpieczny
Od wszelkiego nagabania⁸⁷,
Zapomnij mego żądania.

Odchodzi.

ASTOLF

Słuchaj! Wstrzymaj się! — Nie słucha...
Jakaż losów zawierucha,
Rozauro, do Polski nas goni,
Abyśmy zginęli w tej toni!

Odchodzi.

Zmiana dekoracji. Wnętrze wieży. ZYGMUNT przykuty, odziany skórą zwierzęcą — śpi.
KLOTALD, KLARYN, stróż.

KLOTALD

Niech jego pycha znachodzi⁸⁸
Koniec, skąd wzięła początek.

STRÓŻ

Łańcuch przytwierdzone.

KLARYN

Niech słodzi
Sen pełen miłych pamiątek
Już naprzód chwilę zbudzenia,
Która cieniowi żywota
Użyczy śmierci promienia.

KLOTALD

Człowiek tak świetnej wymowy
Wart umieszczenia, gdzie słowy
Będzie dowolnie szermierzyć:
Weźcie go, w wieży zostanie.

KLARYN

A za co, wielmożny panie?

KLOTALD

Za to, że Klaryn uderzyć
Mógłby w klarnet niebacznie,
Gdy sekret świerzbic go zacznie.

KLARYN

Anim ja groził sztyletem
Ojcu ni możliwym, jam z góry
Nie zrzuciał dworzan!

⁸⁷nagabanie — nagabywanie; naprzykrzanie się, niepokojenie. [przypis edytorski]

⁸⁸znachodzić (daw.) — znajdować. [przypis edytorski]

KLOTALD

Klarnetem
Jesteś tych wszystkich bezprawi.

KLARYN

Chcę już być fletem bez dziury,
Niech tylko milczenie zbawi.

Wyprowadzają go.

BAZYLI

Klotald!

KLOTALD

Najjaśniejszy panie,
Przyszedłeś tutaj!

BAZYLI

Ciekawość,
Co z królewiczem się stanie,
Aż tutaj ojca przywiodła.

KLOTALD

Widoku nędzy jaskrawość
Źle może wpłynąć na ciebie.

BAZYLI

Niestety! Żywota źródła
Zmąciła straszna fatalność,
Zbudź go. Niech przyjdzie do siebie.

KLOTALD

Mówi coś, jakaś nawalność⁸⁹
Piersią śpiącego porusza.

BAZYLI

Przez sen odzywa się dusza.

ZYGMUNT

Przez sen.

Ten książę tronu jest godny,
Co więzy tyranom zakłada:
Umieraj, Klotaldzie wyrodny,
Mój ojciec — przede mną niech pada.

KLOTALD

Śniąc jeszcze grozi mi zgonem.

BAZYLI

Mnie z czołem chce mieć schylonym.

ZYGMUNT

Przez sen.

⁸⁹nawalność — nawalność; wzburzenie. [przypis edytorski]

Niechaj wielki teatr świata
Patrzy się, dziwi, otwiera
Oczy, jak Klotald umiera,
Jak Zygmunt ojca ugniata!
Budzi się. Biada mi! Gdzieżem?

BAZYLI
Wychodzę.

Odchodzi, lecz w głębi sali zostaje.

ZYGMUNT
Jaż to? Ja zmienion tak srodze.
Ja w kajdanach! Ja w więzieniu!
O w jakimż byłem marzeniu...

KLOTALD
Trzeba mu pomóc! Czas wstawać!

ZYGMUNT
Wstawać czas!

KLOTALD
Dzień zacznie zdawać
Wam się nocą, gdy będziecie
Spać tak długo. Odkąd przecie
O tym orle wczoraj oba
Mówiliśmy, śpicie, śpicie
Bez przystanku. Cała doba...

ZYGMUNT
I niebudzon, choć budzicie,
Jestem dotąd: wszystko we śnie
Tak mi zdało się być jawem⁹⁰,
Tak wybitnem, tak jaskrawem,
Że snem zda mi się, że nie śnię./

KLOTALD
Cóż wam się takiego śniło?

ZYGMUNT
Co? Ach! Dobrze mi tak było!
Wstałem z łoża, co strojone
W wszystkie wonnej wiosny kwiaty,
Sługi z pokorą schylone
Drogie mi podały szaty,
Tyś sam przyniósł wieść wesołą
Z schylonym kornie obliczem,
Żem nie więzien już, że czoło
Dumnie w górę podnieść mogę,
Bo przed sobą tronu drogę
Ma, kto Polski królewiczem.

⁹⁰*jawem* — dziś r.ż.: jawa. [przypis edytorski]

KLOTALD

Za wieść tyle pożądaną
Jakąż nagrodę mi dano?

ZYGMUNT

Nagrodę, za co nagrodę?
Tyś tyrał me lata młode,
Więc za zbrodniarza cię miałem,
Dwa razy zabić cię chciałem.

KLOTALD

Tak byłeś srogim?

ZYGMUNT

Ha! Panem
Będąc, jak zemsty taranem
Nie bić w przyczyny niewoli!
Bolało mnie, ich niech boli!
Lecz miałem przedmiot miłości,
Kobietę! I gdy się kruszy
Wszystko, com śnił na wolności,
Została pamięć piękności,
Została miłość w mej duszy.

BAZYLI *wychodzi.*

KLOTALD

Na stronie.

Król odszedł mocno wzruszony.
Głośno.
Przyczyną sennej mamony
Była o orłach rozmowa.
Lecz muszę was pomiarkować:
Wychowawcy siwa głowa
Godna, aby ją szanować.
A i w śnie, dopuście nieba,
Dobrze, nie źle czynić trzeba,

Odchodzi.

ZYGMUNT

Ma słuszność. Więc na przypadek,
Gdybyśmy znowu śnić mieli,
Wstrzymajmy duszy upadek,
Furię i zemstę, jeżeli
Przyjemny ma sen nam wrócić.
Snu niczym nie trzeba klócić,
Bo sen istotne to życie,
Póki z zbudzeniem⁹¹ rozbicie
Nie przyjdzie. Śni król, że władza,
A słów pochlebców kaskada
Każdą kropelką strumienia
Oznacza bliskość zbudzenia.
Śni bogacz skarbów nadmiary,
Nędzę, ubóstwo śni stary,

Sen, Życie snem, Theatrum
mundi, Kondycja ludzka

⁹¹z *zbudzeniem* — dziś popr.: ze zbudzeniem. [przypis edytorski]

Śni, kto możniej i rośnie,
Śni, kto się trapi żałośnie.
Śni, kto się gniewa obrażon:
Śnią wszyscy, choć się nie ważą,
Że śnią, otwarcie powiedzieć.
Śnię ja, że muszę tu siedzieć
W wieży, jak śniłem, że wolny
Zemście bieg dałem swawolny.
Czym życie? Złudzenia chwilką,
Czym życie? Marzeniem tylko,
Cieniem, majakiem, rojeniem,
Największe szczęście — pół niczym:
Sennym jest życie — marzeniem,
Sen zaś snem tylko zwodniczym.

DZIEŃ TRZECI

KLARYN

Za to, co wiem, siedzę w dziurze,
Gdzie na śmierć skazani siedzą:
Cóż mi zrobią, gdy dowiedzą
Się, co nie wiem? W koniunkturze⁹²
Strasznej jestem, niesłuchanej:
Człowiek z takim apetytem
Żywcem tutaj pogrzebany!
Będąc przy tym klarynetem
Do głośnego spraw głoszenia,
Czyliż nie przerwę milczenia
Choćby tak godnym przedmiotem
Litości, jak sam nim jestem?
Ja, otoczony szelestem
Pająków, szcurów chrobotem,
Myszy, słowików ciemnicy,
Kwikiem, czy nie mam z żrenicy
Łez ronić, żałować siebie?
Dopiero, kiedy na ciebie
Sny przyjdą, zmory, straszdyła
W nocy, gdy przyjdą mamidła
Procesji jakichś, strzeż Boże,
Gdzie ludzie się gniotą jak w worze,
Krwawią, deptają po sobie!
A w dzień, kiedy studia robię
Nad wzniosłą poszczenia sztuką,
Nad całą głodu nauką!
Otóż i skutek, zem wiedział,
Coś, czegom głośno nie gadał;
Sługa, co gębę przysiadł,
Wart, aby za gębę siedział.
Trąby, bębny i bałas wojenny za sceną. Głos za sceną.
W wieży jest! Wyważcie wrota!

Więzien

KLARYN

Nowa tam widzę zgryzota,
Mnie szukają oczywiście.

⁹²*koniunktura* — warunki wywierające wpływ na sytuację. [przypis edytorski]

ŻOŁNIERZ
Wywaliwszy drzwi.
Prosto za mną, zamasyście!

ŻOŁNIERZ 2-GI
Jest?

KLARYN
Nie! Nie ma!

ŻOŁNIERZ 1-SZY
Królu! Panie!

KLARYN
Na stronie.
Zostawili rozum w dzbanie.

ŻOŁNIERZ 1-SZY
Tyś nasz król, pan przyrodzony,
Ty masz prawo do korony,
A nie jakiś tam przywłoka:
Łaskawego nie szczędź oka.

WSZYSCY
Niech nam żyje, niech panuje!

KLARYN
Na stronie.
Może to zwyczaj w tej stronie,
Że do turmy się pakuje
Tego, co chodzi w koronie?
Drugi tego przykład prawie...
No! Do roli się zaprawię.

WSZYSCY
Pozwól nogi ucałować.

KLARYN
Nie pozwolę, wszakże księżę
Może nóg swych potrzebować!

ŻOŁNIERZ 2-GI
Prosto od starego dążę
Króla, który słyshał nasze
Oświadczenie.

KLARYN
Stawiał Wasze
Się królowi?

ŻOŁNIERZ 2-GI
Wierność sama...

KLARYN
No! No! Wierność... Toć i tama
Moich gniewów!

ŻOŁNIERZ 2-GI
Idź na czele!
Żyj, Zygmuncie.

WSZYSCY
Niechaj żyje!

KLARYN
Nowy zwyczaj tu się kryje:
Každy ksiązę, choć ich wiele,
Kiedy robią z niego księcia,
Znać Zygmuntem się mianuje.

ZYGMUNT
Wchodzi.
Kto Zygmunta wywołuje?

KLARYN
Władztwo moje się skończyło,
Piękne miałem przedsięwzięcia.

ŻOŁNIERZ 2-GI
Któż tu Zygmunt?

ZYGMUNT
Dwóch nie było.
Ja Zygmuntem!

ŻOŁNIERZ 2-GI
Do KLARYNA.
I ty, błaznie,
Stroisz księcia! Łażnię! Łażnię!

KLARYN
Jeśli błaznów szukać trzeba,
Bujnym wy jesteście gruntem;
Jestem Klaryn z łaski nieba,
Zrobiliście mnie Zygmuntem.

ŻOŁNIERZ 2-GI
Wzniosły ksiązę! Te sztandary,
Co się w wiatrach niebios chwieją,
Twoje są, poddańczej wiary
Znak, u stóp twych głowy kładą.
Ojciec twój nieszczęsną radą
Zbyt posłuszny gwiazd wieszczeniom
Chciał, by wbrew starym kolejom
Kniaź Moskwy władał przestrzenią
Polski. Lecz z dworem lud cały

Zgodnie na myśl tę powstały.
Nie chcemy obcego pana,
Skoro krew królów nam dana.
Więc w tej nieszczęsnej otchłani,
Gdzie wola ojca cię trzyma,
Idziem tęsknymi oczyma
Szukać cię dla Polski, pani
Ludu, na ojca i króla.
Tłum mnogi się tam rozczula,
Pragnie cię widzieć, powitać.
Pragnie z swym księciem na czele,
Losów o przyszłość zapytać.
Żyj nam, Zygmuncie, lat wiele!

ZYGMUNT

Raz drugi, wielkie niebiosy!
Mam śnić wielkości, ja właśnie,
Com, jak są marne, doświadczył?
Drugą raz będę się patrzył,
Jak ten majestat, te głosy
Wielkość wieszczące znikomą
Rozpłyną podobne fantomom⁹³,
Jak wszystko, co błyszczący, zagaśnie?
Nie będzie tego, nie będzie!
Z prawem żywota ja w zgodzie:
Gdy snem ten żywot się przędzie,
Gińcie sny, gińcie, marzenia,
Kłamcy, co duszy ku szkodzie
Postacie z nocy i cienia
Ubieracie w głos i ciało,
Gdy ciała i głosu nie stało!
Nie chcę wielkości kłamanej,
Nie chcę świetności fałszywej,
Która jak drzewo magnolii
W wiosenne kwiaty przybranej
Na zimny powiew zbyt żywy
We wszystkich się kwiatach rozboli
I rozchorzała, wśród doby
Jednej pozbywa ozdoby.
Odwet niech spotka ode mnie
Sny! Coście szydziły ze mnie,
Wiem, że snem życie nareszcie,
Wy wiedzcie, że snami jesteście.

ŻOŁNIERZ 2-GI

Jeżeli mniemasz, że złuda,
Patrz na te pagórków szczyty,
Patrz, ile zbrojnego ludu
Wzniosło za tobą dziryty⁹⁴.

ZYGMUNT

Jużem to widział raz przecie
W równej jak dzisiaj jasności;

Życie snem, Marzenie,
Vanitas, Pozory

⁹³*fantom* (fr. *fantôme*) — upiór, urojenie. [przypis edytorski]

⁹⁴*dziryty* — wschodnia broń, rodzaj włóczni o krótkim drzewcu. [przypis edytorski]

Lecz jeśli ten dzień wielkości
Snem się jak tamten dzień plecie?

ŻOŁNIERZ 2-GI

Takie już świata jest prawo,
Że sny nam wróżą, co będzie:
Pierwszy raz byliście w błędzie
Dziś spotykacie się z jawą.

ZYGMUNT

Niechże tak będzie, niech będzie
Przeczuciem, wieszczbą, przestrogą!
Skoro tak krótkim to życie,
Raz drugi śnijmy, o duszo!
Ale hamować się muszą
Sny tym, że zbudzić nas mogą,
Że marzeń przyjdzie rozbicie,
Na które gotów być trzeba,
Że jest feudalny Pan nieba.
Co kiedy zechce, rozrywa
Sen władzy, choć najświetniejszej;
Wtedy snów naszych ogniwa
Niebezpieczeństwo się zmniejszy.
Dzięk wam za wierność, wasale,
Pójdę i państwo ocalę
Od obcej, co grozi, niewoli,
Ojca do stóp mych ukorzę...
Na stronie.
Po cóż to wyrzekłem, Boże!
Po co przyszłość zapowiadać,
Chybić, w czci własnej upadać?

KLOTALD

Wchodzi.

Jakież tu widzę rokosze⁹⁵?

ZYGMUNT

Klotald!

KLOTALD

Pierwszemu ofiarą

Paść mi tutaj.

KLARYN

Na stronie.

Głową starą

Rzuci jak jabłkiem ze skały.

KLOTALD

Kładę się gotów i proszę
Śmierci.

⁹⁵rokosz — bunt, powstanie zbrojne (szczególnie szlachty w daw. Rzeczpospolitej). [przypis edytorski]

ZYGMUNT

Powstań, osiwiwały
Starcze, wodzu mój, sterniku,
Dobram ci winien bez liku,
Chodź w me ramiona!

KLOTALD

Co słyszę?

ZYGMUNT

Snami to — znów się kołyszę,
Lecz pragnę nawet w marzeniu
Dobrymi świecić czynami;
I we śnie być dobrym wypada.

KLOTALD

Więc w takim postanowieniu,
Z takimi na herbie godłami,
Zrozumiesz, co serce mi gada:
Ojcu wydajesz ty wojnę,
Nie mogę być tobie pomocą,
Więc kładę te kości spokojne,
Niech gniewy je twoje druzgocą.

Wierność

ZYGMUNT

Na stronie.

Zdrajco! Niewdzięczny! O nieba!
Gdy śnię, śnić dobrze mi trzeba.
Głośno.
Klotaldo, cenię twą cnotę;
Weź miecz twój i służ królowi,
W polu się przyjaźń odnowi.
Zagrajcie na bojów ochotę!

Trąby.

KLOTALD

Wdzięcznie całuję twe stopy.

Odchodzi.

ZYGMUNT

Pod tronu idziemy stropy:
Jeżeli śniący, to we śnie,
Co się nie przerwie za wcześnie;
Jeśli na jawie, to wolny
Od snu, co ująć nas zdolny;
Czyniący dobrze, wytrwały
Na burze rzeczywistości,
Na senne marzeń kryształę,
A ludzkiej pomny miłości.

Odchodzą wszyscy.

Zmiana dekoracji. Zamek królewski. BAZYLI, ASTOLF.

BAZYLI

Książę Astolfie, któż wstrzyma
Rumaka, co cugli nie ma?

Bunt

Kto wstrzyma wartki prąd rzeki,
Rwący, gdzie bezmiar daleki
Morza, kto gorze zakaże
Walić się, gdy runą jej skały?
Skutecznie postawi kto strażę,
Gdy zburzy się strasznie — lud cały?
Patrz, jak się partii⁹⁶ zaciekłość
Z głębiny tłumów dobywa,
Jak jeden zapal i wściekłość
Tutaj Astolfa opływa,
A tam — za Zygmuntem staje:
Tron stary drży w podwalinach,
W krwawych utarczkach i czynach
Miasta się szarpią i kraje.

Bunt

ASTOLF

Zawieśmy festyny świetne,
Którymi serce szlachetne
Następcę we mnie czcić chciało.
Polsce to będzie za mało:
Dzielność mą pokazać muszę:
Zyskam ich, kiedy ich skruszę.

BAZYLI

Nie! Nie uniknie nikt losów,
Ani ich wiedzą nie wstrzyma;
Kto grom chce zgasić niebiosów?
Ratunku przed gromem nie ma.
Czym chciałem zakłąć nieszczęście.
To na mnie, na państwo moje
Powraca, podnosząc pięście...
Tym pięściom ja nie dostoję.

ESTRELLA

Wchodzi.

Jeśli obecność twa, panie,
Burzy uśmierzyć nie zdoła,
Stracone państwo! Dokoła
Gwar, ścisk, krzyk i zamieszanie,
Walą się ludu bałwany
Krwawej pragnące kąpieli,
Domów druzgocą się ściany,
Ruina miasto się ścieli,
Grobem się stanie rycerzy
Wściekłość, co w ludzie się szerzy,
Podając żagwie i noże.
Ratuj się, królu! O Boże!

Bunt, Rewolucja, Walka

KLOTALD

Wchodzi.

Żyw ledwo staję przed tronem.

⁹⁶*partia* (łac.) — w dawnej Rzeczypospolitej (XVII i XVIII w.) oddział jazdy rozlokowany na określonym obszarze. [przypis edytorski]

BAZYLI
Gdzie Zygmunt?

KLOTALD
Z czołem wzniesionem
Dumny jak zawsze nadchodzi:
Lud wpadł do wieży ustronnej
Oddać mu blaski korony.
Wolny — na Polski tron godzi.

BAZYLI
Dajcie mi konia, niech zmierzy
Się ojciec z syna żelazem!
Gdzie wiedza chodziła płazem,
Waleczność buntów uśmierzy.

ESTRELLA
Z tobą, za słońcem, Estrella
Niech innym przykład udziela,
Niech biegnie z szablą wzniesioną,
Minerwą będzie, Belloną⁹⁷!

Odchodzi z królem i ASTOLFEM.

ROZAURA
Wstrzymując KLOTALDA.
Chociaż animusz dostojny
Na nowe pędzi cię boje,
Ja na twojej drodze stoję,
Do mej wzywając cię wojny.
Znasz moje losy, z twej rady
Astolfa chronię się oka,
Ujrzał mnie i pełen zdrady
Dążąc, gdzie blaski z wysoka
Świecą, dzisiaj o wieczorze
Z Estrellą szuka spotkania.
Ramię, co cześć mą ochrania,
Tej hańby przeniesić nie może.
Oto jest klucz od ogrodu:
Wstyd mój niech będzie pomszczony,
Kto hańbi blask twego rodu,
Niech w krwi dziś padnie czerwonej!

Zemsta

KLOTALD
Tak! Jestem dla cię wylany,
Wszystkom był zrobić gotowy
Dla twej czci i mojej głowy.
Dobyc miecz nawet kowany⁹⁸
W niechybnej śmierci czeluści,
Kiedy na kogo się spuści.
Lecz zmiana zaszła niemała,
Astolf, gdy Zygmunt rozkował⁹⁹
Ostatnich względów ogniwa,

⁹⁷*Bellona* (mit. rzym.) — bogini wojny, siostra lub żona Marsa. [przypis edytorski]

⁹⁸*kowany* — dziś popr.: kuty. [przypis edytorski]

⁹⁹*rozkować* — rozkuć. [przypis edytorski]

Z własnego życia pogardą
Od śmierci mnie uratował,
Tak, że dziś z duszą mą hardą,
Jak często na świecie bywa,
Wśród dwu obowiązków stoję:
Ta mnie do zemsty wyzywa,
Która ode mnie ma życie,
Gdy życie własne raz drugi
Z jegom zatrzymał wysługi.
Walkę więc ciężką widzicie,
Gdzie dwa obowiązki święte:
Gdzie życie dane, gdzie wzięte.

ROZAURA

Daleś mi życie? A przecie
Mówisz, że komu się wplecie
W żywot czci świętej utrata,
Ten już umarły dla świata.
Więc ja umarła tu staję,
Prosząc o życie z powrotem:
Daj naprzód, co ojciec daje,
Wdzięcznym, jak zechcesz, bądź potem.

KLOTALD

Tak! Rozpaczynam od dania:
Twoimi majątki moje;
Tymczasem szukaj mieszkania
W klasztorze, gdzie duszę twoją
Od złego zachowasz w cale¹⁰⁰.
Nieszgodą kraj ten rozdziera:
Szlachcic, jej mnożyć nie mogę,
Ciebie traktując wspaniale,
Łącząc miecz, co bunty ściera,
Z mieczem lennodawcy, pana.
Czynię, com winien, choć drogę
Na tron Astolfowi ściele:
Stać wiernie, gdzie stał lat wiele,
Moc większa ojcu nie dana.

ROZAURA

Nie mam więc ojca i sama
Muszę cześć mą uratować.

KLOTALD

Czego chcesz?

ROZAURA

Chcę zamordować.

KLOTALD

Cóż cię prze?

ROZAURA

Cześć obrażona.

¹⁰⁰w *cale* (daw.) — w całości. [przypis edytorski]

KLOTALD
Rozważ! Astolf...

ROZAURA
Nic nie ważę.

KLOTALD
Mąż Estrelli...

ROZAURA
Niech wprzód skona.

KLOTALAD
Mania!

ROZAURA
Wiem.

KLOTALD
Stłum!

ROZAURA
Nie dokażę.

KLOTALD
Stracisz...

ROZAURA
Może...

KLOTALD
Cześć i życie.

ROZAURA
Mniejsza o to.

KLOTALD
Więc na szczycie
Śmierć!

ROZAURA
I owszem.

KLOTALD
Rozpacz czysta!

ROZAURA
Honor!

KLOTALD
Obłąd!

ROZAURA

Oczywista!

KLOTALD

Wściekłość!

ROZAURA

Zemsta, opętanie.

KLOTALD

Nic cię wstrzymać nie jest w stanie?

ROZAURA

Nic!

KLOTALD

Pomocą kto ci będzie?

ROZAURA

Ja!

KLOTALD

I środków nie masz innych?

ROZAURA

Nie!

KLOTALD

Znalazłby się dzielniejszy.

ROZAURA

Zguby mojej nie umniejsz.

Odchodzi.

KLOTALD

A więc chodźmy umrzeć razem!
Chodź! Już poszła... Jam nie głazem...

Odchodzi.

*Zmiana dekoracji. Górzysta i leśna okolica. ZYGMUNT przebrany w skórę zwierzęcą, KLA-
RYN, wojsko.*

ZYGMUNT

Widząc mnie w takiej odzieży,
Jakżeby się Roma cieszyła
Pomnąc, jak z wilczej obieży
Początek wzięła, jak wzbila
Głowę nad ludy i nieba!
Takiego by jej potrzeba.
Lecz my — powściągniem poloty
Chwały, wojennej ochoty,
Famie nałożym wędzidło:
Wszakże by wszystko obrzydło,
Gdyby się snem znów wydało;

Aby ze snu nie wstało straszdyło,
Nie trzeba marzyć zbyt śmiało.

KLARYN

Na koniu (przebacz, że muszę
Konia tego odmalować:
Świat w sobie zdaje się chować,
Ciało ma z ziemi, lecz duszę
Z ognia, z powietrza ma tchnienie,
Z wody ma pianę u pyska —
Z ziemi, powietrza i wody,
Z ognia, co życiem w nim tryska)
Rumak cudownej urody
Niesie tu w pędzie, co lotem
Zwać się powinien, kobietę
Znanego dobrze nazwiska.

ZYGMUNT

O serce moje — przesyte!

KLARYN

Rozaura swe niesie losy!

ZYGMUNT

Wracacie mi ją, niebiosy!

ROZAURA *na ubraniu niewieścim nosi płaszcz wojenny, zbroję, miecz i sztylet.*

ROZAURA

Wspaniałomyślny Zyguncie!
Majestat twojej potęgi
Na ciemnym powstaje gruncie,
Jak słońce w zmierzchach Aurory
W świetlane tryskając kręgi
Na drzewa, na morza, na bory,
Na kwiaty, na niebios błękity,
Różowawiąc¹⁰¹ zrazu szczyty
Niebios i wzgórzy¹⁰², i borów,
Aż pełnym je światłem obleje.

Świt, Przyroda nieożywiona

W tobie, wśród tysiąca stworów,
Położyła swą nadzieję
Kobieta i nieszczęśliwa,
Dwie nazwy, a każda z osobna
Mężczyznę na pomoc przyzywa.
Trzykroć już moją żalobną
Twarz oglądałeś, raz w puszczy
W męskim zbłąkaną odzieniu,
Gdzie widok twego nieszczęścia
W mym stał się ulgą cierpieniu;
W blasku królewskim raz drugi

¹⁰¹*różowawiąc* — dziś popr. różowiąc; tu: forma wydłużona ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

¹⁰²*wzgórzy* — dziś popr. forma D. lm: wzgórz. [przypis edytorski]

Widziałeś mnie w szacie sługi
Dworu Estrelii; raz trzeci
Dzisiaj, niewiastę po szatach
Męża — rycerza po zbroi.
Lecz skoro wołam już twojej
Pomocy, niechże rozświeci
Powieść o bólach i stratach
Moich — pomocy żądanie.
Matką moją, szczytny panie,
Dama jest wielkiego rodu,
Której zgubą, jak to bywa,
Piękność stała się za młodu.
Zdrajca jej wdziękiem zwabiony,
Niepomny przysiąg tysiąca,
Puścił ją, że nieszczęśliwa
Po miłości uświęconej
Małżeństwa obietnicami
Została dotąd płonąca
Wstydem, a z dawnych pamiątek
Szpada jej tylko została,
Szpada, którą mnie oddała.

Nie idąc w wdzięków jej ślady,
Których się zaledwie szczątek
Zachował w mej twarzy bladej,
Poszłam jej nieszczęścia śladem,
Poszłam jej losów przykładem.
Astolf (ach, na to nazwisko
Gniew mną i boleść porusza)
Astolf, wiarolomna dusza,
Poszedł, zwabion drogą śliską,
Tronu i szczęścia (jeżeli
Szczęściem, co dla mnie jest zgonem)
Szukać w małżeństwie Estreli.
Piekło wstrząsnęło mym łonem
Na tę wiadomość, zniemiała
Słowam dla matki nie miała...
Lecz ona z wolna, łagodnie
Z zbolącej duszy otchłani
Wysnuła Astolfa zbrodnię,
Współczując, co cierpię dla niej.
Sędzia, co popadł sam w winy,
Jakiejż on dobroci bywa,
Tak i moja nieszczęśliwa
Matka z tej samej przyczyny
Srodze doznawszy zawodu,
Łagodną dla swego płodu
Była sędzią, trafnymi
Rady kierując moimi
Kroki. Do Polski mi każe
Iść zaraz, szpadę tę w darze
Daje, obudza nadzieję,
Że możny jakiś nad moźnych,
Poznawszy ostrze tej stali,

Swą mnie opieką odzieje
I cześć zachwianą ocali.

Pominę nasze spotkanie,
Z Klotaldem związki pominę:
Powiem, jak teraz w godzinę
Ostatnią, gdym go błagała
Zemsty, obrony, powiedział,
Że dziś inaczej rzecz cała
Staneła, że związku nie może
Targać Astolfa z Estrellą,
Że dobrze, jeżeli przedział
Wieczny mym związkom nałożę...

Nie! Od zemsty mojej prawej
Tak mnie łatwo nie oddziela!
Przyszłam dzielić twoje sprawy,
Przyszłam w walce twej cię wspierać,
Dyjanę¹⁰³ łącząc z Minerwą
Zwyciężyć albo umierać.
Koronę zdobyć dla ciebie
Mężczyzna we mnie wyrusza;
Pomoc czci zyskać w potrzebie
Niewieścia błaga cię dusza.
Zbrojnam i pomnam w mym łonie
Twoich zapędów. Więc stoję
Mężczyzną w czci mej obronie,
O którą, niewiasta, się boję.
Słabości, krzywdzie niewieściej
Nie dasz ty marnie przeminąć,
Bo mąż w kobiecie się mieści
Gotów cześć odzyskać lub zginąć.

ZYGMUNT

Na stronie.

Jeśli prawdę śnię, o nieba!
Zapomnienia mi potrzeba,
Boskiej mi trzeba pomocy
W tym zamęcie i niemocy.
Wszak, co ona opowiada,
Z tym, co przebyłem, się składa,
Wszak mnie widziała, gdym władał.
Czyliżby przymiot władania
Taką uludność posiadał,
Że z snu się władza wylania
A sen znów władzę pochłania?
Czyliżby blask i potęga
Tak były snu bliskie niezmiernie,
Że nie wie się, gdzie prawda dosięga,

¹⁰³ *Diana* (mit.rzym.) — bogini łowów, księżycy i płodności, opiekunka zwierząt i przyrody. [przypis edytor-
ski]

Gdzie złuda wpada misternie?
Czy mają się do się wzajemnie
Jak kopia z oryginałem,
Gdzie kopii szukać daremnie,
Bo pierwowzorem jest całym?
Więc gdy marnym jest złudzeniem
Wszystka chwała i potęga,
To się zgódźmy z przeznaczeniem,
Czasu chwycmy lotne chwile;
Co nas w snach wabiło mile,
Po to ręka niechaj sięga.
Pałą mnie Rozaury wdzięki,
W dłoni mam ją, czas się zdarza —
Opiekuńczej wzywa ręki,
Cześć podaje w dłoń mocarza,
Mocarz, żądy czując spiekę,
Niech cześć zdepcze i opiekę!
Sen to tylko — niech dogodzi!
Ale potem złe przychodzi,
Obudzenia przyjdzie chwila
(Na sprzeczności się wysila
Rozum mój). Dla snu, co minie,
Snu rozkoszy albo chwały,
Któż da czas *zbudzenia* cały,
Wieczność, co bez końca płynie?
Kto ma ogień za bezpieczne,
Co popiołem go zaproszą?
Więc szukajmy to, co wieczne,
Nieśmiertelną naszą duszą:
Chwały, co nie ginie marnie,
Szczęścia, co czci nie zagarnie
Z blasku królewskiej korony.
Książę jest złego mścicielem,
Rozbójnikiem być nie może,
Więc dopomóż, wielki Boże,
By jej klejnot był pomszczony,
Za wysokim dążąc celem
Unikajmy pokus marnych.
Grzmijcie, trąby! Nim się w czarnych
Cieniach światło dnia ponurzy,
Walki chcę ja! Walki! Burzy!

ROZAURA

Tak mnie opuszczasz bez słowa
Pociechy, wiary, otuchy:
Twarz odwrócona surowa,
Na skargę moją tyś głuchy!

ZYGMUNT

Czci twojej sprawa, powagi
Wymaga tego. Miecz nagi
W dłoni, co czynów spragniona,
Powie ci wkrótce, co z łona
Wyjść jako słowo nie zdoła.
Na bok uchyliłem czoła,
Gdzie twej piękności słodycze,

Wiedza, Cnota

Cześć twoja tego wymaga,
Odzyskać, nie zgubić ją życzę,

Odchodzi.

ROZAURA

Jaka ponura powaga,
Jakie słowa tajemnicze!

KLARYN

Wolno mi stanąć przed wami?

ROZAURA

Gdzież to pędziłeś światami?

KLARYN

Gdzie świat zapędził mnie raczej?
W jamę, gdzie pełen rozpaczy
Czekałem ciągle przybycia
Śmierci prawdziwej lub życia,
Gdziem nie żył wzięty w opałę,
Lecz szczęściem nie umarł cały.

ROZAURA

Za co?

KLARYN

Ha, za co?

Słychać bębny.
Lecz oto
Jakieś tam hufce.

ROZAURA

Ha! Co to?

KLARYN

Załoga zamku się wali
Krzycząc, że pardonu nie ma:
Że wszystko mieczem obali,
Co z księciem Zygmuntem trzyma.

ROZAURA

A ja — nie u jego boku?
Leniwego rycerz kroku.
Chodźmy czas zwrócić stracony,
Aż świat poblednie zdziwiony.

Odchodzi.

GŁOSY

Żyj, Bazyl!

INNE

Zygmunt górą!

KLARYN

Bazył, Zygmunt! W imię Boże,
Każdy niech żyje, jak może,
Bez kolizji z moją skórą.
Neron¹⁰⁴ bywał bez litości,
Naśladować mi Nerona;
Albo raczej żar miłości
Zwrócić na godnego — siebie!
Między skały się pogrzebię,
Gdzie ta ustron zaciżona¹⁰⁵,
Z życiem moim zrobię ligę,
By pokazać śmierci — figę.

Chowa się za skały.

Bębny, szczęk broni, w ucieczce BAZYLI, ESTRELLA, ASTOLF, KLOTALD.

BAZYLI

Byłże król tak nieszczęśliwy,
Ojciec byłże tak sterany?

KLOTALD

Kłęb twych huców skołatany
W okoliczne pierzcha niwy¹⁰⁶.

ASTOLF

Zdrajca górą!

BAZYLI

Podczas wojny
Zdrajcą zawsze zwyciężony,
A zwycięzca — człek dostojny.
W górne śpieszmy gdzieś regiony!

Wojna, Zdrada, Zwycięstwo

Strzał — KLARYN pada trafiony.

KLOTALD

Boże, ratuj!

ASTOLF

Rycerz jaki
Krwia nam górskie broczy szlaki?

KLARYN

Oto wszystko już przepadło...
Uciekałem i dopadło
Mnie śmiertcisko, uciekając
Gdzieś stanąłem jej na drodze:
Wróćcie się, błądzicie srodze,

Śmierć

¹⁰⁴Neron (37–68 r. n.e.) — ur. 15 grudnia w Ancjum, zm. 9 czerwca w Rzymie; cesarz rzym. od 54 r., matkobójca, postrzegany przez arystokrację rzym. jako tyran, w końcowym okresie panowania uznał się za boga. Podejrzewany o to, że w 64 r. kazał podpalić Rzym winą obarczył chrześcijan i zastosował wobec nich krwawe represje. Po śmierci Nerona pojawiali się podający się za niego samozwańcy, co sugeruje, że był w istocie lubianym i cenionym przez niższe warstwy społeczne władcą, skoro samozwańcy liczyli na odzew zarówno wśród legionów, jak i wśród poddanych; niemniej w przekazach pozostał uosobieniem tyraństwa i mordcy chrześcijan. [przypis edytorski]

¹⁰⁵zaciżona — dziś popr.: zaciszna; tu: forma wydłużona ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

¹⁰⁶niwa — ziemia uprawna. [przypis edytorski]

Jeśli nogi w tył zwracając
Mniemacie, że ją miniecie;
Wszędzie tam ona na świecie,
Gdzie los jej pobyt przeznaczył.
Wszak z walki wracacie zdrowi,
Ja zaufałem krzakowi
I krzak mnie dla śmierci zahaczył.

Umiera.

BAZYLI

O, jak dobrze trup ten błady
Opatrzności znaczy ślady,
O, jak mówią czerwonymi
Usty rany jego ciała,
Że się mądrość na nic zdała
Przeciw tej, co rządzi ziemi.
Patrzcie, wszystkim skrzętnie robił,
Aby państwo me ratować,
Lecz tę dłoń, co mnie ma kować¹⁰⁷,
Któż na zgubę usposobił?

KLOTALD

Tak! Zna los najmniejsze ślady,
Którymi gonić nas może,
Lecz aby nie było rady
To mylne zda się bezdroże
Z pobożną myślą w niezgodzie;
Jeżeli los ci dokuczy,
Ratuj się, człeczce, po szkodzie,
Szukaj do nieszczęść swych kluczy.

ASTOLF

Klotald rozumnie ci radzi,
Ja młody środek podaję:
W odwodzie z rycerstwem staję,
Na leśnej znajdziesz tam łące
Rumaka, co cię przesadzi
Przez gór i przeszkód tysiące.

BAZYLI

Nie! Gdy tak niebo już dało,
Gdy śmierć tu moja się zbliża,
Dostać jej wzroku przystało
Na ojca, króla, rycerza.

Wchodzi ZYGMUNT, ROZAURA, wojsko.

ZYGMUNT

Przetrząć każde drzewo lasu
Każdy pień i każdą skałę!
Tu swe włosy posiwiacie
Król Bazyli skrył do czasu.

KLOTALD

Do króla.

¹⁰⁷*kować* — kuć; tu: skuć (w kajdany). [przypis edytorski]

Chroń się!

BAZYLI

Na co?

KLOTALD

Co poczynasz?

BAZYLI

To co jedno pozostało.
Szukasz mnie i dopominasz
Się osoby mojej, książę.
K'tobie na kolanach dążę,
Na siwych włosów dywanie
Stawaj w zwycięskim rydwanie,
Podepcz koronę twą nogą,
Jeńcy się bronić nie mogą.
Los niech wypełni tve śluby,
Niebo — dokona mej zguby.

Niewola, Pokora

ZYGMUNT

Dworze ojczysty, dostojny,
Świadku tych niezgód i wojny,
Świadku tej losów przemiany!
Usłysz, co w tej niesłuchanej
Chwili twój książę wypowie.
Wyroki nieb niewzruszone
Tam — litera przy literze
Na modrym niebios eterze¹⁰⁸
Palcem Wszchemocy skreślone,
Nie mylą nigdy, nie miną!
Mylą się tylko, co badać
Nieszczęsną je chodzą godziną.
Tą drogą, trzebaż powiadać,
Ojciec mój, aby się bronić
Przed zwierzęcym przedsięwzięciem
Moim, zrobił mnie — zwierzęciem!
A choć z natury mnie kłonić
Mogła krwi mojej szlachetność,
Rodu mego mogła świetność,
Darów przyrody obfitość,
Abym znał łagodność i litość:
To wychowania okropność
Wszelką mi miękkość odjęła,
Gniewem i żółcią przejęła,
Zabrała nawet — roztropność.
Szalony, kto mordu ludzi
Bojąc się, tygrysa budzi,
Szalony, kto się od stali
Bojąc zginąć, pochwę spali,
Klingami¹⁰⁹ igrając ostrymi.
I ten szalony, co słyszy,
Że zginie w morza zaciszny,

Przemoc, Krzywda,
Przemiana

¹⁰⁸eter — górne warstwy powietrza; w filozofii staroż. subtelna, nieważka materia. [przypis edytorski]

¹⁰⁹klinga — część broni siecznej, od rękojeści w dół, służąca do klucia lub cięcia. [przypis edytorski]

A opuszczając brzeg ziemi
W spiętrzone wpada kryształy.
Jeśli od dziecka ja cały
Byłem tygrysem w snu głębi,
Mieczem, co w pochwie śmierć chowa,
Morzem, co w ciszy się kłębi:
Czyż *krzywdą* potrzeba było
Budzić, co w wnętrzu się snowa¹¹⁰?
Czy raczej rozum nie stara
Się użyć tego, co miara,
Co tu roztropność podaje?

O, przykładem niech się staje
Tutaj widok pełny grozy,
Obraz godny podziwienia:
U stóp moich — moc ramienia,
Które walczyło z niebiosy,
Aż je Pan niebios poimał¹¹¹!
Boski to dekret, panowie,
Spełnion nad tym, co go trzymał,
Lecz nie wstrzymał! Mojejż głowie
Wiekem młodszej, słabszej duchem,
Czyż przypiszę, że łańcuchem
Twardej woli niebo spęta?
Nie! Wstań, ojcze, niebios święta
Wola chciała cię wyleczyć.
Wyleczonyś. Jeśli syna
Zemstą swoją chcesz zniweczyć,
Oto jest, kolana zgina,
Kłęka.
Włosy ściele na posłanie
Do twych stóp, ojcze i panie!

BAZYLI

Synu! Raz drugi mi dany!
Zwycięzca wracasz, kochany.
Zwycięzca własny, korona
Twoja czynami poczczona¹¹².

WSZYSCY

Niech żyje Zygmunt!

ZYGMUNT

Tak! Trzeba
Mi zwycięstw jeszcze. Dziś! Nieba
Najtrudniejszego niech starczy.
Astolfie! Blask twojej tarczy
Cześć winien Rozaurze wrócić,
Tę weźmiesz, którąś chciał rzucić.

¹¹⁰*snowa* — dziś popr.: snuje. [przypis edytorski]

¹¹¹*poimać* (daw.) — pochwytać; *imać*: chwytać. [przypis edytorski]

¹¹²*poczczona* — dziś popr.: uczczona. [przypis edytorski]

ASTOLF

Chętnie czci zadość uczynię,
Lecz niech wiem, w jakiej rodzinie
Żonę wybieram dla swojej.

KLOTALD

Niech o to księżę się nie boi!
Ród mój — godny rodu księcia
Ja — ojcem tego dziecięcia.

ASTOLF

Z radością spełniam, com winien.

ZYGMUNT

A na czym los wasz, Estrello,
Wcale cierpieć nie powinien.
Podaj mi rękę, te ręce
Niech władzą się razem podzielą.

ESTRELLA

Niemiej w kornej podzięce.

ZYGMUNT

Klotalda uścisk mój czeka:
Godny nagrody wszelakiej,
Co w szczęściu i klęskach jednaki,
Wzorem rycerza, człowieka!

Cnota, Rycerz

WÓDZ WOJSKA ZYGMUNTA

Jeśli czcisz tego zasługi,
Co ojcu służył wiek długi,
Jakże mnie uczcisz dość hojnie,
Com buntom przewodził, wojnie,
Com z strasznej wyrwał cię więzy?

zdrada, sprawiedliwość

ZYGMUNT

Na wieki się tobie należy
Wieża ta, aby na wieki
Nikt ci nie zabrał zdobyczy.
Nie brak ci będzie opieki;
Nagrodę — tam zdrajca niech liczy!

BAZYLI

Rozum twój wprawia mnie w dziwy.

ASTOLF

Jakiejż odmianie szczęśliwej...

przemiana, przemijanie,
życie snem, szczęście

ZYGMUNT

Przypisać wasze zdziwienie?
Mistrzem mi — senne marzenie.
Trwoga, by w marzeń przemianach
W czarnych nie ujrzeć się ścianach,

Czucie zdobyte boleśnie,
Że szczęście mija jak we śnie,
Wnętrzna¹¹³ potrzeba, by w wieczną
Drogę, gdzie niebios wyżyny,
Sen dał nam prawdę stateczną
Ku trwałej życia nauce:
By darowano nam winy,
Jak błędy przebaczą w tej sztuce.

¹¹³wnętrzny — dziś popr.: wewnętrzny. [przypis edytorski]

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/zycie-snem>

Tekst opracowany na podstawie: Pedro Calderon de la Barca, *Życie snem*, tłum. Józef Szujski, wyd. Księgarnia Wilhelma Zukerkandla, Lwów-Złoczów 1924

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Hanna Zając, Marta Niedziałkowska, Paulina Choro- mańska.

Okładka na podstawie: Matthias Rhomberg@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0075-5

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.